

Kuryer Poznański.

Nr. 87.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 13 kwietnia 1884.

Josef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmskim Nr. 13 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb’a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bayle, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubeku, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioletowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu uroczystych świąt wielkanocnych następny numer „Kuryera” wyjdzie dopiero we wtorek.

Poznań, 12 kwietnia.

(Kwestya przymierza ludów romańskich. — Projekt nowej ustawy rekrutacyjnej we Francji. — Co pisać o ruchu unionistycznym w Bułgarii? — Wrocie zamysły panslawistów rosyjskich i Niemców austriackich i pruskich względem monarchii habsburskiej. — Związek Węgrów w sprawie transportu bydła. — Nowe aresztowania dynamitarów w Anglii. — Wiadomości z Chin i Egiptu.)

We Francji stoi w tej chwili na porządku dyskusji publicznej dawna i już przez Gambettę poruszona idea przymierza narodów romańskich. Myśl tę podjął na nowo przed kilku dniami dziennik „Liberté” i znalazł nie tylko oddźwięk w samej Francji, ale i po jej granicach. Prasa francuska, przedstawiając korzyści podobnego przymierza, odzywa się z żądaniem, ażeby rząd naprawdę pomyślał o rozpoczęciu rokowań w kierunku tego projektu. Prasa półurzędowa milczy, a tymczasem zgadzając donoszą, że artykuł „Liberté” nie był jedyne głosem dziennikarskim, ale miał źródło swe w miejscu decydującym. W doniesieniu owym, niby to ze sfery urzędowych pochodzącym, znajdujemy następującą uwagę:

„Artykuł „Liberté” stanowi półurzędowy ballon d’essai, zapowiadający ważny zwrot w polityce francuskiej. Wszystkie ambasadory mocarstw w Paryżu przeszli niezwłocznie treść jego w drodze telegraficznej swoim rządowi, a reprezentanci Francji przy dworach zagranicznych otrzymali odpowiednie instrukcje. Znosi się na ważną akcyę polityczną, która sprowadzić może nowe ugrupowanie się państw i zasachować przewagę Niemiec w Europie. Wyrazem tej akcyi, którą podjął Ferry już na serjo, był rzeczony artykuł w „Liberté”, wykazujący potrzebę solidarności polityki państw romańskich. Włochy, umieszczeni są w Tripolisie, Hiszpania w Maroku, a Portugalia i Belgia nad rzeką mogą oddać ważne usługi kolonialnej polityce. Ta ostatnia nie ma dość żywotnego interesu, aby dodać do tego należyte wielkie nabytki francuskie w Azji. Na tych kompromisach gotowa jest Francja oprócz swą dalszą politykę, która doprowadzić może do gorąco przez naród francuski upragnionej unii narodów romańskich. Rzecz ta jest obecnie w biegu.”

O ile wiarogodna jest ta wiadomość, zawarta nie w korespondencji, ale w depeszy prywatnej z Paryża do niektórych dzienników zagranicznych, to czas dopiero okazać. Faktem jest jednak zwrot prasy włoskiej, obecnie o wiele przyjaźniejszej Francji, niż to było przed kilku miesiącami. Na uwagę zasługuje również i to, że prasa hiszpańska kładzie także pryncyp na pożądaną serdeczną stosunki z republiką francuską. Wszystko to jednak dopiero głosy prasy niezależnej, inspirowana zaś i półurzędowa zachowują dotychczas milczenie.

I dzienniki pruskie zachowują ścisłą rezerwę, rejestrują jedynie to, co pisze prasa francuska i wstrzymują się całkiem od krytyki. Postawa taka jest zupełnie zrozumiała; Niemcy nie mogą podejrzawać Włochów, których przyjęli do przymierza, a co się tyczy Hiszpanów, to nie wypada im także drażnić lub sztydzić z narodu, wśród którego bawili niedawno w gościnie cesarz i cesarzowa. Wobec tego, co się tyczy Francji, to jest zupełnie inna sprawa. Z tego, że prasa francuska kładzie pryncyp na pożądaną serdeczną stosunki z republiką francuską, Wszystko to jednak dopiero głosy prasy niezależnej, inspirowana zaś i półurzędowa zachowują dotychczas milczenie.

I dzienniki pruskie zachowują ścisłą rezerwę, rejestrują jedynie to, co pisze prasa francuska i wstrzymują się całkiem od krytyki. Postawa taka jest zupełnie zrozumiała; Niemcy nie mogą podejrzawać Włochów, których przyjęli do przymierza, a co się tyczy Hiszpanów, to nie wypada im także drażnić lub sztydzić z narodu, wśród którego bawili niedawno w gościnie cesarz i cesarzowa. Wobec tego, co się tyczy Francji, to jest zupełnie inna sprawa. Z tego, że prasa francuska kładzie pryncyp na pożądaną serdeczną stosunki z republiką francuską, Wszystko to jednak dopiero głosy prasy niezależnej, inspirowana zaś i półurzędowa zachowują dotychczas milczenie.

szłym miesiącu. „Pester Lloyd” twierdzi dalej, że na wiecu w Zofii znajdowało się zaledwie 1000 osób, a na mityngach w wschodniej Rumelii udział w nich był tak słaby, że nie warto o nim wcale wspominać. Szczegóły te półurzędowego dziennika powtarza „Nordd. Allgem. Ztg.”, a czyni to ze względów łatwych do zrozumienia. Przyjaźń Niemiec dla Rosji każe inspirowanemu dziennikowi przemruzać oczy. Tych względów nie zna wcale urzędowa Rosja i choć zapewnią, jakieśy wczoraj donosili, sprzymierzenia Niemiec, cesarza Franciszka Józefa o swęj przyjaźni, pozwala jednak prasie swęj podburzać Słowian austriackich i stawiać im w perspektywie rychłe zwolnienie z jarzma ich cisnącego. Uwagi godnym jest pod tym względem najnowszy artykuł „Nowe Wremienia”. Panslawistyczny dziennik wywala lzy nad upadkiem wpływu rosyjskiego na półwyspie bałkańskim i tak pomiędzy innymi pisze:

W historii ten zawsze zwycięża, kto wierzy we własne siły. Jak szybko zmieniła się polityka austriacka względem Słowian? Czyż dawne to czasy, kiedy w Austrii chowano ich przyprzeć do ściany? Teraz w Austrii już się do nich zalecają. Nie Czechy już, lecz Niemcy krzyczą, że ich uciskają i że muszą ustępować przed uporem żywiołu słowiańskiego. Przysłanie Bośni i Hercegowiny zwiększa tylko siłę tego nacisku. Austrija nie jest w możności wytrzymać go przez dłuższy czas. W wojnie swojej z Rosją — w razie gdyby rzeczy do tego doszły, Austrija nie może proponować Słowianom żadnego wynagrodzenia: boć przecież nie zacznie odrywać cokolwiek od siebie samęj. Zgadź też, w jakibykolwiek sposób usiłowano wciągnąć słowiańskie państwa w sferę interesów austriackich, kiedy nadejdzie chwila walki, one dla własnego swojego interesu, jeżeli już nie z pobudek narodowego poczucia staną po stronie Rosji.

Takie żywzię nadzieje panslawiści rosyjscy w tej samej chwili, w której z polecenia cara Aleksandra zapewnia pułkownik Kaulbars cesarza i cesarzównę austriackiego o przyjaźni rosyjskiej, której pierwszym warunkiem powinno być unikanie tego wszystkiego, co drażni i budzi nieufność.

Jak panslawiści, tak i szowiniści niemiecko-pruscy chcieliby rzucić ferment w łono ludów słowiańskich półwyspu i rozszedlić monarchię austriacką. Prasa berze stronnictwo Starcewicz weźmie przewagę, rozbije sejm zagrzebski a może sparaliżuje wysłanie do Pesztu komisji regimularnej, która ma wraz z rządem węgierskim zbadać przekroczenia, jakich się tenże dopuścił względem zawartej ugody. Nadzieje te mogą zawieść, jak już zawiódł Niemców pruskich i austriackich zatarg, jaki wybuchł pomiędzy Węgrami a Cislitawą wskutek rozporządzenia hr. Falkenhayna. Węgrzy zwyciężyli. „Polit. Correspond.” ogłosiła wczoraj rozporządzenie ministerjalne, znoszące dawny ukaz namiestnika Dolnej Austrii co do transportu bydła z Węgier. Rząd węgierski, jak mówi w końcu telegram, dał uspokajające wyjaśnienia co do wykonywania przepisów policyi weterynaryjnej, wskutek czego pierwotne rozporządzenie traci wszelkie znaczenie.

W Anglii, w mieście Birkenhead, aresztowała policja w dniu wczorajszym niejakiego Daly, który, przybrawszy nazwisko Denman, urządzał spiski dynamitowe. Daly mieszkał przez pół roku w Birmingham. Policja nie spuszczała go z oka, gdyż miała podejrzenie, że jest wysłannikiem dynamitarów irlandzkich. W środe wyjechał do Birkenhead, udała się za nim policja i tam go ujęła. Wczorajem aresztowała policja niejakiego Egana, u którego zamieszkiwał Daly; w mieszkaniu znaleziono materiały wybuchowe.

Z Chin, z miasta Shanghai, podaje telegraf wiadomość, według której cesarzowa Państwa Niebieskiego złożyła z urzędu i wszystkich godności 5 członków tajnej rady, pomiędzy nimi księcia Kung, a to z powodu polityki, jakiej się trzymali w kwestyi tonkińskiej. Z telegramu trudno domyślić się, czy cesarzowa zainauguruje teraz przyjaźń, czy też wrogą dla Francuzów politykę.

Przesilenie ministerjalne w Egipcie zostało podobno pomyślnie usunięte. Nubar pasza i Clifford pozostają nadal w urzędowaniu; ostatni pełnić będzie tylko obowiązki podsekretarza stanu i to nie jako urzędnik angielski, jeno egipski.

Przyganie Polakom,

jakoby się usuwali od obowiązków i urzędów honorowych.

Od pewnego czasu stało się stereotypem przyganie ze strony prasy niemieckiej, jakoby Polacy tuż usuwali się od przyjmowania urzędów i obowiązków honorowych.

Bez ogłoszenia nazwiska osób, usuwających się od tych urzędów, trudno sprawdzić, o ile zarzuty te są zasadnione. Myślimy też, że znowu tak źle nie jest, jak nieprzyjacie nam pisma głoszą. Ponieważ jednak taki zarzut może w pewnych sferach a priori budzić uprzedzenie do Polaków przy stawianiu ich jako kandydatów do obowiązków i urzędów honorowych, przeto nie zaszkodzi bliżej mu się przypatrzyć. Weźmy chociaż niektóre tylko wybitniejsze honorowe urzędy, do których się dostać możemy, pod rozwagę.

Urząd ławników i sędziów przysięgłych. Jest rzeczywiście uderzającym, że na ławach ławników w sądzie okręgowym i na ławach sędziów

przysięgłych w sądzie przysięgłych tak mało widzimy Polaków. Jeżeli za dawniejszej ordynacy sądowej było stosunkowo mało Polaków między sędziami przysięgłych, to można to było wytłumaczyć warunkami prawnymi, żądającymi znacznego majątku od tego, który miał się dostać do urzędu sędziego przysięgłego. Nowa ordynacy sądowa zniósła ów warunek, otwierając się z tego uprzedzenia, jakoby tylko człowiek mieniący mógł się kwalifikować na sędziego przysięgłego; dziś każdy obywatel państwa niemieckiego, posiadający honorowe prawa obywatelskie i mający prawo rozporządzania swoim majątkiem (§§ 31 i 32 ordynacy proc.), może być ławnikiem lub sędzią przysięgłym. Z listy, która władze administracyjne corocznie zestawiają, wybiera komisya w sądzie ławników i sędziów przysięgłych na rok następny. Znamy przypadek, że komisya wybrała na ławnika obywatela, który musiał odpisać, że chociaż był kiedyś właścicielem kamienicy, to jednak umysłowo nie odpowiada wymaganiom, jakie stawia prawo i sumienie do ławnika lub sędziego przysięgłego. Zdarza się może nieraz podobna omyłka, ale natomiast znaną jest rzecz, że nie mało jest takich obywateli w mieście i w powiatach, którzyby, chociaż nie posiadali kamienic lub folwarków i wsi, godnie wywiązali się z tych obowiązków honorowych, ale tych nie widzimy nigdy ławnikami lub sędziami przysięgłymi, chociaż z drugiej strony znany nam wypadek, że pewien obywatel Polak już drugi rok ten urząd sprawuje.

Zydzki krotoszyńscy żalili się przed kilku tygodniami w „Posener Ztg.” na to, że nie dostają się na ławników. Ale ci żalący się, nie dopełnili niewątpliwie obowiązków przedwstępnych i nie przekonali się, czy ich władze komunalne zapisały jako kandydatów w listę, która corocznie odnawiana i corocznie też ku sprawdzeniu publicznie jest wyłożona w miastach w biurach magistratu, po wsiach u sołtysów. Dopatrzmy się i spełnijmy nasz obowiązek w tych pracach przygotowawczych, a wtedy będziemy wiedzieli, czy możemy się żalić na kogo innego, że nas tak mało robią ławnikami i sędziami przysięgłymi!

Zarzucają nam także, że się usuwamy od urzędu opiekuńczego, rady sieroci, deputacyi sierót itp. Ma opiekunów sierót, który dość korzystnie dla nas się przedstawia, ale między radcami sierót bardzo mało stosunkowo Polaków i katolików — tam przeważają żydzi i Niemcy. Uderza jednak to, że w tym spisie prawie sami kapitaliści, kupcy, właściciele kamienic itp. ludzie zamożni, jakby to bogaci wyłącznie mieli przywilej poświęcenia i współczucia dla ubogich. W rewirze VI nie ma ani jednego Polaka!

Na opiekunów stawia rada sieroca nieraz kandydatów, którzy już prawnie nie zobowiązani przyjmować więcej opieki, a tymczasem znany osoby, które nie doznały jeszcze tego zaszczytu, chociaż mają za sobą prawne warunki. Znaną też jest rzecz, że sędzia dziwił się, dla czego Polak i katolik domaga się tego urzędu, kiedy zwykłe inni radzi go się pozbyć; wiemy też o tym, że wdowa postawiła Polaka i katolika na opiekuna, a sąd go nie przyjął, potwierdzając opiekuna protestanta.

Bardzo słaby zdaje nam się być przeto zarzut uczyniony nam w pismach publicznych, jakobyśmy usuwali się od urzędów opieki nad sierotami. O systematycznym usuwaniu się pewnoby tu mówić nie można. Niechby robiący nam ten zarzut referenci postarali się o to, aby jednych i tych samych osób nie obarczano zbyt wielu urzędami, aby nie sam tylko kapitał decydował o kwalifikacyi na urzędy honorowe i aby szersze koła wciągano do tych urzędów, a wtedy znajdą się osoby chętne przyjmujące na siebie te obowiązki, i obojętne się bez niewczesnych przymówek. Moglibyśmy tu jeszcze nie jedno powiedzieć na obronę naszą, nie uczynimy tego jednak ehwilowo, sądząc, że te kilka uwag wystarczy dla kół decydujących, w obec których nas niektórzy referenci systematycznie dyskredytują w pismach publicznych.

Ewolucye księcia Bismarcka.

Następujące, niezaprzeczenie trafne uwagi co do ostatnich poglądów o ustąpieniu księcia Bismarcka z gabinetu pruskiego, otrzymał „Czas” krakowski z Poznania:

„Powtarzając się pogłoskę, że ks. Bismarck chce złożyć na inne barki brzemie swych prac dotychczasowych z zachowaniem jedynie godności kancleerskiej, tłumaczy sobie w Prusach bystrością przewidywania tego znakomitego męża stanu. Dzierży on od lat wielu całą władzę w Prusach i w Niemczech. Cesarz Wilhelm bowiem zajmując się przeważnie armią, pozostawia wodze rządu w jego ręku, a że ks. Bismarck dzieli z monarchą niechęć do demokracji i parlamentarizmu, tłumaczy to dotychczasowy blask jego gwiazdy politycznej. Lecz czy system, który Cesarz pozwolił zainaugurować ks. Bismarckowi, przejść może po za granice obecnego panowania? — Niemcy równie, jak inne kraje, mają aspiracye, których urzeczywistnienie stać się może hasłem niezbyt odległej chwili. W przewidzeniu tej ewentualności ks. Bismarck stara się jako zręczny dyplomata pozyskać obecnie względy następcę tronu, i dla tego z własnego natchnienia czyni w tej chwili ofiarę, jaką ponieść byłby zmuszonym z nowego panowania.

Książę Fryderyk Wilhelm nie zechce zapewne pozabawić się usług kancлера, lecz chce on, aby te usługi ujęte były w pewne karby i godziły się z systemem, któryby nie będąc w ścisłym znaczeniu parlamentaryzmem angielskim, miał jego pozory i dawał poniekąd jego ręką. Ks. Bismarck, który jest kanclerzem państwa i prezesem Rady ministrów, ministrem spraw zagranicznych i ministrem handlu, mówi sobie z pewnym jasnowidzeniem, że nadchodzi dlań pora pewnych poświęceń.

Od czasu powrotu ks. Bismarcka do Berlina po ośmiomiesięcznej nieobecności, mówi on tylko o swém zdrowiu, o zamiarze swym powrócenia na wieś w połowie maja i o złożeniu z tego powodu wszystkich swych funkcji w królestwie. — Książę Bismarck wie, że następcę tronu zaangażowanym jest pod pewnym względem w obec nacjonal-liberałów, i w razie wstąpienia jego na tron, chce on pośredniczyć między parlamentem i Koroną i doprowadzić je do wzajemnych koncesyi, — dla tego powtarzam, dziś już przygotowuje swoje ewolucye.”

W kombinacyach tych wiele prawdy zawierać się może.

Zdanie J. I. Kraszewskiego o nadużyciu prasy.

W nowem czasopiśmie warszawskiem „Świt” wystąpił Kraszewski z artykułem, zasługującym na bliższą rozwałę i uznanie; artykuł wymierzony jest przeciwko beznadziejnemu małpowaniu pism zagranicznych i szkolidemu drażnieniu nerwów czytającej publiczności przez podawanie najokropniejszych opisów okropnych mordów i skandalicznych procesów.

W pismach polskich zaczyna się tu i owdzie ta zaraza szerzyć, nie bez zgrubnych wpływów na społeczeństwo. Kto grzeszył w tym kierunku, niech się uderzy w piersi i weźmie do serca uwagi sędziwego pisarza, który po tylu latach doświadczenia sam żałuje tego, co pod tym względem w pierwszych latach swego autorskiego zawodu zawiąził. Kraszewski pisze:

„tę, co oddawała mam na sercu i wyszła — przeciwnie całemu dziennikarstwu? Tak jest, pomimo wielkiego do polemiki wstrętu, — raz, bodaj z narażeniem spokoju, powiedzieć potrzeba, co kamieniem dawno cięży na piersi, rozpatrując się w sprawach naszego wieku.

Powszechnem jest narzekanie na szerzącą się demoralizacya, na groźną statystykę przestępstw i zbrodni; na powtarzające się jednego rodzaju napaści na ludzi i rabunki, oszukaństwa i nadużycia dobrej wiary.

Nie ma prawie dnia bez doniesienia o nowem jakimś potwornym przestępstwie, będącym naśladowaniem lub udoskonaleniem jednego z tych, o których szczegółowe sprawozdania świeżo podają dzienniki. Jawnem jest prawie i dowiedzionem, że występki bywa zaraźliwym, że pilne i umiejętne opowiadania reporterów służą niekiedy za wskazówki i wzory do naśladowania pewnym jednostkom... usposobionym już do złego.

Pomimo to, zdaje się, że dzienniki ze szczególnem upodobaniem, lubując się w drastycznych historyjkach o mordach, rabunkach, napaściach, oszustwach, zdają z nich sprawę tak troskliwie, tak malowniczo, z takim talentem realistycznym, jak gdyby wcale szkolidości tej truciizny nie domyślały się i nie znały!

Nie potrzebujemy się rozpisywać o tym, ani dowodzić, jak wielki jest wpływ i znaczenie dziennikarstwa, w naszych czasach urosłego do niezmiernej potęgi. Wpływ ten jednak, w innych sferach uznany, niedosyć był zbadanym w działaniu swoim na masę. Kto dziś nie czyta dzienników, począwszy od przedpokojów do restauracyi? Nie należałoby mieć względu na to, jakie skutki pokarm ten wywiera na pewne indywidualne usposobienia, na umysły nieprzygotowane, na ludzi noszących już w sobie zaród zepsucia?...

To ciągłe karmienie się kryminalnemi sprawami, oswajanie z obrzydliwością, z okrucieństwem — nie maż w końcu tego skutku, że niewykształceni czytelnicy popadają w rodzaj gorączki... i szalu?

Tymczasem, niech mi przebaczą redaktorowie i reporterowie, — bez najmniejszego względu na skutki — nikt z nich nie poświęcił sensacyjnego artykułu przez sumienie rozmyślnie nad możliwym wpływem jego... Dziennik, powiada sobie redaktor, aby zyskał tysiące abonentów i czytelników, powinien być przedewszystkiem dobrze informowany. Bez względu na skutek tych informacji, poluje się na nie, ubiega za niemi, aby prześcignąć współzawodników.

Weźmy w ręce, nie nasze, ale wszystkie niemal europejskie gazety, rozpatrzmy się w ich treści...

Literatura, sztuka, życie duchowe, sprawy poważne, objawy działalności sfer różnych, któreby obfitego dostarczyć mogły materiału do sprawozdań, są w ogóle traktowane pobieżnie i lekko... Lecz niech na stół przyjdzie taka sprawa monstrualnego morderstwa, jak Schencka lub t. p., wówczas całe kolumny się nią zapelniają; pracują druty telegraficzne i pióra reporterów, pisze się co było i czego się domyśla, i co zamysła się nawet... Obrzydliwym scenom nie ma końca.

Samo oswajanie się z temi brudami nie może być bez pewnego wpływu na umysł, na uczucia. Dziennik wpada w ręce wszystkich, począwszy od sylabizujących nieuków, do dzieci nawet...

Na to wszystko nikt nie ma względu — bądź co bądź potrzeba być dobrze informowanym, choć by to przyszło przypłacić sumieniem, z którym sprawa łatwa, bo się je uspokaja i przydusza sofizmatami.

Reforma w dziennikarstwie, zdaniem naszym, jest nie-
zbędnie potrzebna; ale inaczej przysię nie może do skutku,
tylko za wspólnym porozumieniem na jakimś zjeździe,
którego zadaniem byłoby rozstrząsanie sumienia, co się
wykonać powinno. Dzienniki, niestety, są przeważnie przed-
siębiorstwami, w których idzie o procenta i o zyski. „Pi-
garo“ daje przechodzącą wartość akcyi dywidendę, jakże
nie iść w ślady jego, chociażby do kolan w błoto?

Niegdyś czyniliśmy podobne uwagi przyjacielowi na-
szemu, dziennikarzowi. — Mój drogi! — odpard nam z uśmie-
chem — wszystko to po części prawda; ale przypuściwszy,
że ja uznawszy ją, zreformuję mój dziennik — cóż to po-
może, gdy dziesięć ich skorzysta z tego, aby mnie wyprze-
dzić i odebrać moich czytelników. Za abonamentami idą anonsa,
a za nimi — sam byt nasz!!

Usiłowałem mi potem dowiedzieć, iż z tą jawnością i obna-
żeniem szkarad — oswaja się ludzie tak, że one wrażenia
na nich czynić nie będą!!

Być może — ale cóż to za smutna ostateczność, to
obyć się z największym brudem, ze szkaradą, z ranami i
trądem??

Nicie więc nie można począć? nie nie ma do zrobie-
nia? to co jest, jest li taką koniecznością, iż jej uniknąć
nie podobna...?

Nie sądzę. Potrzeba naprzód kwestyją samą wprowa-
dzić na porządek dzienny, trzeba ją wziąć do serca i uznać
za pieką, za uprawnioną... Mówmy o tym i szukajmy
granic, które zakreślić potrzeba niepomnierni swobodnie ta-
rzanian się w błocie, dla zabawy tłumów...

Dzienniki mają tysiące środków zajęcia czytelników, po-
ciągających ich ku sobie. Być może, iż w pierwszej chwili
po pieprzonych i słonych, tego zaprawnych potrawach, łago-
dniejsze mniej smakować będą — ale znajdują się podniebie-
nia, które je powitają z rozkoszą. — Pole dziennikarstwa
jest tak niezmiernie rozległe, iż poruczyć niezdrowe trze-
sawiska, pozostanie dosyć niekniętych dotąd przestrzeni,
które ono uprawiać może, bez obawy szerzenia zarazy.

Nie należałoby raczej podnosić i uszlachetniać, a nie
chorobliwą tylko karmić ciekawość, poruszając namiętności,
niepokojące niedojrzałe umysły? Nie jestże to wstydem i
hańbą wieku naszego, gdy skandaliczne pamflety, jak Sirah
Barnum, setkami tysięcy egzemplarzy się rozchodzą, a do
najpiękniejszego dzieła często wydawcy dopłacać trzeba, aby
się na świat mogło pokazać?

„Figaro“ i jemu podobne dzienniki przygotowują czy-
telników dla tych obrzydliwych książek, które rumieniec
wstydu wywołują na każdej uciwłej twarzy...

Nie czasze, by dobiwszy się do krańców bezwstydu,
nakonieć próbować zawrócić i przejść w pogodniejsze strefy??
Bądź co bądź, chociażby protestacy przeszły bez skutku,
zaprostujemy przynajmniej. Może kto spróbuje mniej ra-
chowac na zepsute podniebienia, a więcej na szlachetne
instynkta ludzkiej natury... Nam się nie wydaje ani nie-
zbędna potrzeba publiczności, aby o wszystkich procesach
kryminalnych była tak nadzwyczaj pilnie informowana, ani
przyjemność to ciągle przysłuchiwać się rozprawom sądów,
obnażającym chorobliwe zjawiska społeczeństwa.

Książka najpóźniej częstokroć pominięta bywa milcze-
niem, największą doniosłość wynalazek zbyt kilku słowami,
— najżywiej mogąca zająć podroź odważnych zdobywców
nowych światów i ziem nieznanych — ledwie napomknięta...
a sprawa o rabunek i mord rozlega się na całych kolumnach
i stronnicach dzienników! Prawda, że stokród jest łatwiej
zdać drastycznie sprawę z takich scen, których realizm już
nie może być wąską zaskórnicą reporterów ze swą swobodą
i blasków, niż protokolista, który szynkowe sceny stenogra-
fuje dla... tłumów...

Składam pióro z westchnieniem, pytając się w duchu
sam siebie — na co się zdała ta protestacja? — Na nie,
prawda, — e pur si muove!...

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 10 kwietnia.

(W sprawie klasztoru Jawrowskiego. — Ruskie pisma. — Ks.
Arcybiskup Wierchlejski. — Odmowa sankcyi.)

(a) W sprawie klasztoru Jawrowskiego podaje dziś
„Dziennik Polski“ wiadomość, że klasztor ten nie będzie
oddany OO. Jezuitom, lecz wychowankom ich z dobro-
milskiego klasztoru. W tym roku opuszcza zakład dwu-
nastu księży, a pierwszy, który wyszedł, ks. Zukowski,
mianowany został superiorem klasztoru Jawrowskiego,
dokąd przeznaczeni są także ci duchowni, którzy ukoń-
czyli w tym roku nowicjat. Podaje tę wiadomość z wszel-
kiem zastrzeżeniem, bo wszelka pogłoska, czy prawdzi-
wa, czy fałszywa, daje powód naszym Rusinom do nie-

godnych wycieczek przeciwko Polakom, łacinnikom,
OO. Jezuitom i Zmartwychwstańcom, nawet przezi-
swym własnym Biskupom i przeciwko Ojcu św. Jeżeli
ta wiadomość jest prawdziwa, to monaster Jawrowski
nie przejdzie więc w ręce OO. Jezuitów — będzie to
atoli niejako filia klasztoru dobromilskiego. Tu bowiem
w takim razie według bulli Ojca św. z r. 1882, alumni
po złożeniu ślubów zwoływanych, będą ćwiczeni w wol-
nych naukach, a następnie w filozofii i teologii pod kie-
rownictwem OO. Jezuitów. — Jest to moja kombinacya,
czy się atoli urzeczywistni — nie chcę na pewno twier-
dzić, aby znowu nie dać powodu do jakich inwektyw
przeciwko „z amachom z marmoty chwałanki o-
jezuickiej falangi“. Bo lada pogłoska, lada do-
mysł, już wprawia ruskie czasopisma w stan jakiś go-
rączkowy. Tak n. p. popieranie celibatu przez ks. Ko-
bylańskiego w artykule umieszczonym w numerze 4
„Ruskiego Syonu“, już daje powód „Dilu“ do wycieczek
i to rzecz można najobydźniejszych przeciwko duchowień-
stwu łacińskiemu. „My nie tylko szczo nie przystajemy
na celibat naszo kliru, a budemo szcze i domahaty-
sia, szczyby wdowi żenilisia, bo....“ tu następują in-
wektywy zaiste niegodne ani katolickiego pisarza, ani
czasopisma, które jeszcze z kądziąd uchodzi za najrozsą-
dniejsze.

Ale dajmy pokój tej sprawie!

Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Wierchlejski,
niedomagający już od dość dawnego czasu, zasłabił ze
szłej nocy dość niebezpiecznie, tak iż była obawa o je-
go życie. Ksiądz Biskup Morawski zaopatrył go już
Sakramentami św. W ciągu dnia atoli nastąpiło w sta-
nie zdrowia znaczne polepszenie.

Uchwalona na zeszłorocznej sesji sejmowej ustawa
krajowa o nowym podziale kraju na nowe okręgi wy-
borcze, nie uzyskała sankcyi z powodu usterek for-
malnych.

Berlin, 11 kwietnia.

(Jeszcze o kombinacjach, dotyczących ministerstw)

Trąbią do odwrotu. Wszystkie pogłoski o zmia-
nach w pruskim ministerstwie były tylko ślępiym alar-
mem. Półurzędowe „Berl. Pol. Nachr.“ oświadczają,
„że o zmianach w pruskim ministerstwie w tej chwili
nie masz mowy. Tymczasem to półurzędowe zaprze-
czenie mogłoby dotyczyć tylko pp. Puttkamera i Gos-
slera. Co do pierwszego z nich, już „Gazeta Krzyżowa“
ogłosiła, że podróż p. Puttkamera do Włoch dowodzi,
iż zmiany osób na teraz nie są. Z ministrem przeto
spraw wewnętrznych pozostanie według zarządzeń pół-
urzędowych i p. Gossler. Mimo to jednak zmiany
w pruskim ministerstwie zająćby mogły. Wszakże
ks. Bismarck stanowczo wypowiedział, że pragnie, aby
go zwolniono z prezydentury ministrów i z ministerstwa
handlu. Jego ustąpienia nieuchronnym będzie skutkiem
obalenie tych dwóch miejsc. Albo też może książę
cofał zamiar żądania ulgi w swych urzędach. Temu
trudno uwierzyć, boć przecież na piśmie podał powody,
które go do tej prośby skłoniły. Może wreszcie cesarz
nie uważał podanych powodów za dostateczne, albo
skłonił kanclerza do zatrzymania obu posad. Ale z dru-
giej strony Bismarck nie jest człowiekiem, cofającym
postanowienia, które dobrze wrpdy rozważył. Potwier-
dzenie, iż książę się nie zrekł swego zamiaru, mamy
w ogłoszeniu, że hrabia Wilhelm Bismarck,
szczerze pruskiego: „Jein avur“ „Jenur“ „Jenur“ „Jenur“
przeczenia, jeśli jest oparte na prawdzie, wypływa wnio-
sek: oto, że ci, co przepowiadali upadek p. Puttkamera,
swe życzenia za spełnione fakta uważali. Uśmiechała
im się najpiękniejsza nadzieja powrotu postępowców,
i dla tego uważali upadek najwięcej zachowawczego
członka ministerstwa za pewny i niewątpliwy. Pomimo
to wieści o układach z narodowcami nie ustają. We-
dług najświeższych pogłosek ks. Bismarck układał się
z Miquel'em nie wprost, lecz przez berlińskiego finan-
sistę, który z kanclerzem od lat wielu w przyjaznych
pozostaje stosunkach. Pewnie to będzie p. Bleichroeder.
Ale układy znajdują się dotychczas w stadium przed-
wstępnych i noszą piętno najgłębszej dyskretyi. Łatwo
to sobie wytłumaczyć, boć Miquel, ponoczny doświad-
czeniem Bennigsen, zachowa wszelką ostrożność. Znany
mu przecież długi szereg ministrów, którzy się pod
przewodem Bismarcka rychło zużyli: Eulenburg, Stol-
berg, Achenbach, Friedenthal, Falk i jego współwy-
znawca Hobrecht, ci wszyscy mogą mu zaśpiewać pio-
senczkę „o upadłych znakomitościach“. Ztąd: „ostro-
żnie z ogniem!“ Właściwie jednak ks. Bismarck po-
winien być Miquel'owi wdzięcznym. Program hei-

delberski narodowców, który p. Miquel ułożył,
zupełnie wygląda na program żalem skruszonego grze-
sznika i nawróconego sprzymierzeńca. „Niemieckie
stronnictwo wolno myśleć“ wierzy w nim czo-
snek, jak powiada organ jego, „Reichsfreund“, i wola
na narodowców: „dalejże, prosimy do obozu zachowa-
wczego!“ Ale zachowawcza „Gazeta Krzyżowa“ jakoś
nie bardzo ufa nawróconemu narodowców. Żąda ona za-
miast słów, czynów, tj. głosowania za korporatywną pod-
stawą prawa o zabezpieczeniu przeciw przypadkom,
i oświadczenia się bez ogródk w sprawie koalicyi wy-
borczej. „Czy będziecie głosowali?“ — pyta organ za-
chowawczy — „za kandydatem zachowawczym a prze-
ciw liberalnemu? Tak, czy nie?“ Pytanie wyraźne,
a odpowiedź powinna być równie wyraźna.

Czy narodowcy na to odpowiadzą? Wątpimy, bo
wtedyby ich skrajna lewica liberalów wykłępa i polczyła
do reakcyonistów. A tego się postępowcy srodze oba-
wiają, mimo programu heidelberskiego.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(Rozporządzenie hr. Falkenhayna.)

(**) W sprawie zatargu pomiędzy rzą-
dem tutejszym a Węgrami „Czas“ ogłasza ko-
respondencyą wiedeńską bardzo znaczącą. Najprzód bo-
wiem wynika z niej, że hr. Falkenhayn postąpił sobie
niebacznie, na własną rękę, bez porozumienia się z ko-
legami, choć było łatwo przewidzieć, że ta sprawa na-
bierze politycznego znaczenia. Powtóre, przypuściwszy,
co pewnie przypuścić można, że ta korespondencya pi-
sana na mocy inspiracyi ministra skarbu, pomimo dy-
plomatycznych wyrażeń łatwo się domyśleć, że pan
Dunajewski nie pochwala owego aktu hr. Falken-
hayna. Zgadza się też w tym z korespondencyą
„Czasu“, że pewnie spór będzie zalagowany, ku temu
trzeba tylko cofnąć ów pierwotny statut targowy
(Marktordnung), który stał się powodem później-
szego aktu i całego zatargu. A tym łatwiej cofnąć
go, ponieważ Wiedeńscy, w których interesie
ów statut został wydany, woale go sobie nie ży-
czą. Nawet sposób, jakim półurzędowe organa żebrzą
u Wiedeńców o poparcie rządu, jest wielce upoka-
rzający. Co do kwestyi możliwego upadku gabinetu p.
Tiszy, nie należy zapominać, że tak opoczyca konser-
watywna (hr. Apponyi), jako też skrajna lewica, któ-
ra i tak zdążyła do zerwania unii z Austrią, w sprawie
ukazu hr. Falkenhayna zajęły stanowisko równie od-
porne, jak p. Tisza. Jakżeż zatem gabinet mógłby po-
zostać w Węgrzech, gdyby przez obstawanie rządu tu-
tjszego przy ukazie hr. Falkenhayna miał upaść ga-
binet p. Tiszy? Albo czy z powodu statutu targowego
i antymadziarskich dążeń hr. Falkenhayna dwór tu-
tjszy miałby wysłać do Pestu jakiego nadzwyczajnego
komisarza, np. eksministra Baucha, aby objął rządy
nad Węgrami, jak to się działo np. pomiędzy r. 1849
a 1860 w owych „smutnych dniach“, które tak tragi-
cznie opisał Maurycy Jokaj.

ZIEMIE POLSKIE.

* Budowa fortyfikacyi naokoło War-
szawy, według oświadczenia zarządu inżynierii woj-
skowej, może być ukończoną w r. b. w jesieni. Z po-
wielu miejscowościach zostały ukończone. Nowy plan
sieci dróg po ukończeniu fortyfikacyi sporządzi inżynierja
wojskowa.

NIEMCY.

* Berlin, 11 kwietnia. Reichsfachschulen.
„Gazeta Krzyżowa“ nielitościwie smaga powyżej wymie-
nione „instytucye żebracze“ które, jak się jaka, rozpo-
starły się po wielu krajach wchodzących w skład pań-
stwa niemieckiego. Celem ich było zbieranie składek —
nazwano to żebraniem (fechten) — częścią pieniężnych,
częścią przedmiotów małej wartości, z których chciało
założyć bezwyznaniowy „dom sierot“ rzeszy. Pomyśl
ten powstał w r. 1876, a ponieważ był nowy, wielu mu
przyklasnęło i gorliwie się urzeczywistnieniu jego za-
jęło. Powstały pod tym hasłem różne stowarzyszenia,
jak grzyby po deszczu, i wkrótce dorosły do poważnej
liczby „11000“. Stowarzyszenie Magdeburskie przybrało
nazwę „Reichs-Oberfachschule“ i założyło osobny organ
god tytułem: „Reichsfachschule“. Częściowe organa za-
jęły się zbieraniem składek i liczytacyami przedmiotów
małą, albo wcale żadnej niemających wartości. W tym
powstaje spór, kto będzie właścicielem gruntu położo-

nego nad Lahrem, zakupionego za 40.000 marek pod
nową instytucyą. Aż do rozstrzygnięcia sporu Magde-
burskie stowarzyszenie postanowiło wstrzymać się od
dalszej przesyłki składek. Któż tedy będzie nadal wła-
ścicielem funduszu, dawcy, czy czasowi ich posiadacze?
Komu służyć będzie prawo regresu? Rzecz cała wy-
gląda, jak „zbieranie bez pozwolenia wyższej władzy“.
Ta właściwie jeszcze dotychczas manipulacya tę igno-
rowała, ale cóż to składkującym pomoże? Może żebra-
niny będą musiały ustać; może składkujący zażądają
zwrotu składek. W każdym razie niemiłe ztąd się wy-
wiążą dla członków następstwa, a sprawa gorzkie wyda
owoce.

— W sprawie dyspens znalazł niespodzianie
p. Gossler gorliwego obrońcę. Odzywa on się w liberal-
nej „Neisser Zeit“, pod figurą staro-katolickiego księdza
Jentscha i chwali p. Gosslera za to, że udzielił żądanej
dyspensy wszystkim po ogłoszeniu praw majowych wy-
święconym kapłanom prócz tych, którzy słuchali nauk
w Rzymie, Inspruku, lub zakładach jezuickich. Pan
Jentsch nie boi się Jezuitów, ale przynajmniej słuszność
rozporządzenia p. Gosslera z powodu, że młodzi aspi-
ranci do stanu duchownego przejmują się w zakładach
jezuickich odrazą do klasyków i celniejszych autorów
tegożesnej literatury niemieckiej że w dogmatycznym
zaślepieniu odgradzają się, jakby murem chińskim od
nowszych zaprawań, że to zaślepienie nie pozwala im
sądzić bez uprzedzenia przeciwników na innem stojących
stanowisku.

Nie ma lekarstwa na bielmo oczu! Ksiądz Jentsch
nie zna Jezuitów, albo tylko bardzo powierzchownie.
Łatwośmy mu mogli dowiedzieć, że stanowisko Jezuitów
literacko-historyczne daleko wolniejsze od zarzutu uprze-
dzenia, niż mu się marzy. Naturalnie, komu tylko ta
poetyza jest prawdziwą poezyą, co wstępny bojem wal-
czy przeciw chrześcijaństwu, ten potępi Jezuitów. Ale
przed temi utworami poetów niemieckich, którzy czerpią
natchnienia z nieba i wiary w Boga, czolo jezuickie
schyli się i ugię. Może Jezuiti sprawiliświ są
w uznaniu wielkości protestanckich poetów, aniżeli pro-
testanci w oddaniu należnej czei katolickim.

— Z dwudziestego czwartego referatu
instytucyi imienia Szyllera widać, że insty-
tucya ta miała w r. 1882 majątek wynoszący
1,507,000 marek. W ostatnich dziesięciu latach wpły-
wało rocznie więcej, niż 50,000 marek. Cesarz niemiecki
ofiarował instytucyi 1000 m., cesarzowa 500, cesarz
austriacki 500 florenów, w książę saski 750 m. Wy-
datki instytucyi wynosiły w r. zeszłym 44,717 m.
i 2100 florenów austriackich.

— Z rozpraw zgromadzenia nauczy-
cieli realnych gimnazjów, które się odbyło
d. 8 i 9 w Dysseldorfie, donosimy, iż niektórzy jego
członkowie mianowicie na to mocno ubolewali, że nowy
regulamin egzaminacyjny dla lekarzy wyklucza abitu-
ryentów gimnazjów realnych od studiów medycznych.
W tym rozporządzeniu widzieli mówcy upadek gimna-
zjów realnych i niesłusne przyznanie wyłącznego pra-
wa monopolu gimnazjom. W tezach postawionych na
końcu zebrania zażądano stanowczo zupełnego zrównania
gimnazjów realnych z humanistycznymi, mianowicie dla
tego, że ostatnie odbierają pierwszym dużo sił, któreby
mogły być korzystnie użytkowane w gałęziach przemy-
słu i kupiectwa.

policji w Berlinie pismo, w którym ubolewa na to, że
niektórzy socyalno-demokratyczni postowie i sympa-
tyzujący z nimi dziennikarze obrażali często tajnych
policjantów, i że p. Madai nie może ich pociągać do
odpowiedzialności, ponieważ w parlamentach istnieje
wolaność słowa (przecież prasę wolno pociągać
przed kratki!). Dla tego p. Madai prosi dyrygenta
tajnej policyi, aby wyraził radcy policyjnemu Kruege-
rowi, komisarzom, wachmistrzom i sierżantom pod jego
rozkazami będącym, najzupełniejsze uznanie i podzięko-
wanie p. prezydenta.

Uznanie to przedstawia nam się trochę dziwnie.
Jeden z posłów socyalno-demokratycznych powiedział,
że tajni policjanci znajdują się na trybunie dzienni-
karzy w parlamencie; drugi to potwierdził. Pan Le-
wetzow odpowiedział, że na trybunie nie masz nikogo
bez dziennikarskiej karty wstępu. Oświadczoneo wtedy,
że pewni policjanci otrzymali bezprawnie dziennika-
rskie karty wstępne. I czy to tak wielka zbrodnia?

— Berlińscy pastory pod przewodni-
ctwem Stöckera pracują gorliwie nad naprawą
moralnego upadku, w jaki popadła stolica, pobożności
i dobrego obyczajau. „Utworzono tam już dawniej to-

Z męczeńskich dziejów Kościoła rzymskiego na Litwie, Zmudzi, Rusi i w Cesarstwie.

(Ciąg dalszy. — Zebacz numer 86.)

Kapituła wileńska składała się z proboszcza i dzie-
kana, razem z biskupstwem fundowanych, od roku zaś
1435 przybył i archidyakon, na którego utrzymanie po
wieczne czasy zapisał fundusz w ks. Zygmunt Korybut,
w r. 1522 powstała fundacya: kustosz, scholastyk
i kantor, później przybył kanclerz. W r. 1580 wszedł
do grona kapituły archidyakon białoruski. Zygmunt
Stary w r. 1508 liczbę prałatów i kanoników dla kate-
dru wileńskiej naznaczył na 18. Kościołów i altarzy za
Niesieckiego było w biskupstwie wileńskim 440. Ka-
pituła na trybunał litewski wybierała dwóch członków.
Sufragana katedra otrzymała po raz pierwszy w roku
1526; koadiutorą tę obsadzał król, choć wszędzie in-
dziej sufragana mianował i poświęcał Biskup. Na
utrzymanie sufragana w dniu 12 sierpnia 1528 roku
wcielono do kapituły wileńskiej probostwo w Bystrzycy
z plebanją miednicką i folwarkami Mile i Zadziwio
odebrane Augustyanom, na tym probostwie przebywali
już od r. 1391; wsie te później kapituła im zwróciła.
A pierwszym sufraganiem był ks. Chwałszewski z tytu-
łem Biskupa Kafy, — następcy zaś jego mieli stały
tytuł: Biskupów metońskich, który nosili z ma-
łemi przerwami aż do XVIII wieku; odtąd zaś nada-
wano im różne tytuły. Ostatnim sufraganiem z tytułem
metońskiego biskupstwa (Pelopones) był ks. Tyzen-
haus. Nie wszyscy sufragani wileńscy zostawali dyce-
zjalnymi. Było ich tylko sześciu. Z nich Pac otrzy-
mał biskupstwo kijowskie, Abraham Wojna i Jerzy
Tyszkiewicz przeszli na katedrę zmudzka, Sanguszko,
Tyzenhaus i Zgierski na smoleńską. Biskupstwo jednak
wileńskie nie długo poprzestawało na jednej sufraganii,

Powaga jego i potrzeba religijna stworzyły jeszcze inne
sufraganie. Tak np. wspomniany sufr. wileński ks.
Tyszkiewicz Jerzy złożył fundusz na utrzymanie drugiej
koadiutorji, a tą była białoruska założona w roku
1656. W 126 lat powaga tej sufraganii i jej jurys-
dykcyja zrównana została z innemi biskupstwami krajo-
wemi. — Po pierwszym rozbiroze Polski, gdy Białorus
otrzymała swoje biskupstwo, a następnie do arcyb-
skupstwa podniesioną została, przybywa katedrze wileń-
skiej trzecia sufragania — trocka. Po śmierci smutnej
pamięci Biskupów Massalskiego i Kossakowskiego, któ-
rzy niegodnie kapłanów i obywateli życie skończyli ha-
niebnie w roku 1794. Biskupstwem wileńskim od tej
daty do 1796 zarządzał Biskup inflancki. W r. 1798
zaszła zmiana stósuników w dycezyi wileńskiej, oddano
ją bowiem pod metropolią mohylewską. Od tej chwili
często się Biskupi jej zmieniają. Po kilkomiesięcznym
zarządzie Biskupa księcia Puzyry, objął zarząd biskup-
stwa wileńskiego metropolita mohylewski Arcybiskup
Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz i rządził nim aż do
swego zgonu w r. 1826. Nie mając stósownej dla swęj
godności katedry, bo kościół mohylewski na katedrę
zamieniony za mały i bez tradycyi, zaś petersburski
św. Katarzyny przed laty kilku wystawiony i Domini-
kanom oddany, jeszcze mniej się jako zdala od owarzni
jego pieczy oddanej i na obcym gruncie stojącej na sto-
licę jego nadawał, robił starania, aby Wilno metropolią
zrobiono. Zabiegie te jednak skutku pożądanego nie od-
niosły. Ze zmianą tych stósuników widzimy naraz aż
czterech Sufraganów przy katedrze wileńskiej: wileń-
skiego, trockiego, kurlandzkiego i brzeskiego, a każdy
z nich miał swe kapituły z prałatów i kanoników zło-
żone. W roku 1847, na mocy konkordatu, sufragania
kurlandzka przeszła do biskupstwa zmudzkiego. Obecnie
od lat 20 żadna z ocalalych dycezyi polskich nie po-
siada Sufraganów, z wyjątkiem jedynej augustowskiej
w Królestwie Polskim. Według rubryceli na rok bie-
żący kapituła wileńska składa się z 6 prałatów i 4 ka-
noników. Biskupem jest dostojny i czcigodny ks. Ka-
ról Hryniewicz, proboszczem kapitulnym, a zatem dru-

gie po Biskupie miejsce zajmującym, jest pan Piotr
Zyliński, kawaler dziejowców orderów, między innemi
ma medal na pamiątkę lat 1863—64. Przed rokiem
był administratorem dycezyi. Czwarte miejsce w ka-
pitule zajmuje p. Aleksander Kopciogiewicz, kawaler
3 orderów, między innemi posiada medal na pamiątkę
lat 1863—64. Umyslnie tych zaprzatów tu wymie-
niam, gdyż zapisanie ich do rubryceli, i to na takich
miejscach nie jest bez ukrytego zamiaru. I z pewno-
ścią, gdyby tylko Kopciogiewiczowi było się udało otru-
ć Biskupa przy mszy św. zatrutem w ampule winem,
jak to uczynił i za co miał iść na Kaukaz na 2 lata,
to Zyliński byłby ponownie zarząd dycezyi objął i duch
odszepeństwa na nowo wzięby górę.

Seminaryum dycezyalne ma wychowawców 51,
a nadto 9 w akademii duchownej w Petersburgu; przed
laty zaś 20 było ich w akademii 9, w seminaryum zaś
112. — księży w owym czasie w całej dycezyi było
600, dziś już tylko 353, ludność katolicka wynosiła
wówczas 891,914, gdy dziś ma 1,103,771 dusz. Ko-
ściołów było 597, w tym filii mających swych księży na
miejscu 67, kaplice zaś 273; parafialnych więc kościo-
łów było 324, obecnie zaś tylko 240, to jest zamknięto
lub oddano na cerkwie 84 parafialnych kościołów, nie
licząc filii, których również wiele było. Gdy przed
laty 20 przypadał 1 kościół na 2730, to dziś zaledwie
1 kościół na 4600 wiernych, — księży zaś parafialnych
1 na 1486, gdy dziś 1 ksiądz na 3130 dusz; gdyby
przynajmniej cyfra ta była wszędzie równą, a księży
w siłę wieku i zdrowia, mozeby spustoszenie moralne
nie było tak przerażającym, ale gdy się zważy, że nie-
które dziś parafie złożone z dwóch lub trzech, mają po
5, 7, 9, 11 a nawet 13,000 wiernych, to na jednego
lub choćby dwóch kapłanów, najczęścięj starców, jest
za wiele.

Na ludność prawosławną zaś, np. w parafii Dukszty,
3 mile od Wilna, na 600 dusz przypada 1 duchowny
i 3 cerkwie, w tym wypadku 1 cerkiew na 200 dusz
i 3 szkoły. A Dukszty pod tym względem wyjątku nie
stanowią, gdyż np. Wielka Brzostowica pod Grodnem

na niespełna 300 dusz ma aż 2 cerkwie, b. unicką
i po zabrany w r. 1867 kościół, gdy 300 katolików
w tym miasteczku i 1700 w okolicy zamieszkałych
— a do roku 1867 parafją stanowiących — pozbawiono
kościół.

Czyż podobna duszpasterzowi takiej parafii, cią-
gnącej się nieraz kilka mil wzdłuż i wszerz, nawiedzić
swą owczarnią choćby raz do roku, wejść w jej potrzeby
duchowe, nieść pociechę umierającemu i tego z Bogiem
jednać? Gdy młódz wiejska katolicka w szkółce rosyj-
skiej swęj wioski lub gminy nigdy słowa religijnej nauki
w swoim języku z ust swego kapłana lub nauczyciela
tęże wiary nie usłyszy, a co niedziela w kościele na
nauce być nie może, to przy nader szczupłych zasobach
wiedzy religijnej swych rodziców, z kąd ma brać naukę
religii i moralności? Żydzi, Niemcy, Tatarzy i inne
narodowości w granicach cesarstwa przebywające, mają
swoje szkoły, gdzie nauka religii na pierwszym stoi
miejscu, ich duchownym wolno szkółki nawiedzać, —
Polakom tylko, stanowiącym wyłączny żywioł katolicki
w prowincjach polskich Rosyi, największy skarb czo-
wieka i podstawa jego moralnego bytu, na którym pań-
stwa się wspierają, nauka religii i szkoła własna,
choćby początkowa, choć prawnie dozwolona, administra-
cyjnie jest wzbroniona.

Dekanatowi ma biskupstwo 24, z tych wileńskich
jest trzy, t. j. miejski, zamiejski i powiatowy, biskup-
stwo zaś rozciąga się na dwie gubernie: wileńską i gro-
dzieńską. Samo Wilno miało do niedawna kościołów
32, obecnie już tylko 18. W opisie ich będę się trzy-
mał krytycznej i gruntownej pracy Wincentego Koro-
tyńskiego, posiadacza rzadkich ksiąg i dokumentów do
dziejów Litwy i jej Kościoła polskiego się odnoszących
a którego powagę dat stwierdza najnowsza rubryceli.
Inni zaś dziejopisarze Litwy, jak Baliński, Kraszewski,
Kirkor, Bartoszewicz, nie zawsze się zgadzają i niekiedy
na domysł daty powstania kościołów podają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

warzystwo celem ratowania nieszczęśliwych kobiet, a obecnie pracują nad tworzeniem stowarzyszeń młodych i młodzieży, którzyby przeciw niemoralności oddziaływali. — Wykładał mieli pastory Stoecker, Schlegel i Dross. Schlegel porównywał upadek Berlina z Babilonem, i widział nie małą przyczynę demoralizacji w szerzeniu teorii Darwina.

— Przymusowe wychowanie dzieci zaniedbanych. Zwracamy uwagę szanownego duchowieństwa na następne rozporządzenie, podpisane przez ministrów Puttkamera i Gosslera, a ogłoszone przez afficyała biskupiego w Hildesheimie: „Doszło do naszej wiadomości, iż interessowanym duchownym nie zawsze podana bywa sposobność takiego współdziałania w wychowaniu przymusowem dzieci moralnie zaniedbanych, jakiego duchowne ich powołanie wymaga, jako też, iż plebani, w których okręgu takie dzieci znajdują się, pomniejszenie, ani nawet uwiadomienia o tem nie otrzymują. Stosownie tedy do mego rozporządzenia z d. 8 lutego upraszamy W. Excellencyą (mowa tu o naczelnym prezie), byś władze tych miejscowości, w których się mieszczą dzieci moralnie zaniedbane, zawiadamiały, aby duchownych poszczególnych wyznań i o ich umieszczeniu, i o zmianie miejsca pobytu zawiadamiały i tym sposobem dozór i pożądaną współdziałalność duchownym w wychowaniu takich dzieci możebną uczyniły.“ W końcu rzeczony reskryptu zwraca p. minister uwagę, jak pożądanym jest współdziałanie wszystkich władz i ludzi dobrze myślących do uwieńczenia dzieła szczęśliwym skutkiem, i ile zależy na przyczynieniu się duchowieństwa, jeśli to pójdzie ręką z władzami gminnymi, oświeci parafian co do ważności instytucji, budującą nauką podźwignie moralnie podupadłych i odradza będzie lekkomyślne dawanie jałmużny wędrownym, których materyjalny potrzebom w przyszłości stacye zaradzać będą. Czy też w Poznaniu pytano się duchownych, kiedy rozporządzano dziećmi wdowy Behnke?

— Regres przeciw rozporządzeniom policyi. Jeszcze nie wiadomo wszystkim, że poszkodowanym w skutek niesłusznych rozporządzeń policyjnych przysługuje regres drogą prywatną. Trybunał ustanowiony do rozstrzygnięcia zatargów kompetencyjnych niedawno taki wydał wyrok, iż skarga regresowa wtedy nastąpić może, gdy nieprawność i niesłusność rozporządzenia przez odnośne organa administracyjne wypowiedziana i uznana została. Uznanie takie mogą przełożone władze administracyjne w formie nagany rozporządzenia policyjnego, bez wyraźnego jej unieważnienia, a nawet z urzędu wypowiedzieć. Taką nagana i wtedy nie jest wyłączone, gdy władza policyjna, od której wyszło rozporządzenie, to rozporządzenie unieważniła, tak iż o formalnym cofnięciu jego mowy już być nie może. Atoli bez uznania nieprawności i niesłusności rozporządzenia przez władzę wyższą i sądy administracyjne droga prawna i skarga o poszkodowanie przeciw urzędnikom policyjnym wytoczona być nie może.

ROSYA.

* „Echo“ petersburskie twierdzi, że listy drukowane w „Nowoje Wremia“ z podpisem Russkij Stranik i „Moleczanow“ są apokryfami, na oskąd czego przystacza fakt, iż w Wołynie, z którego „Echa“, jest p. Moleczanow datuje, nie ma wcale cennego korespondent ten pisze. Dla objaśnienia całej sprawy podajemy odnośny ustęp z „Echa“: „Zdaje się, że autor listów, który podpisał się Russkij Stranik, nie uznaje talmudu, dzieła naukowego, teologicznego, ułożonego rozmaitemi czasami przez uczonych rabinów, a całą swoją siłę opiera jedynie na własnej powadze i na poszanowaniu, jakie dla cadyka żywi ludność żydowska pewnej okolicy, uznając go za swojego duchownego naczelnika. Tym sposobem niesnaski między talmudystami i cadykami zastrzyły się do takiego stopnia, że każdy talmudysta uważa cadykistę za coś gorszego od goja, t. j. chrześcijanina. Jakimże sposobem p. Moleczanow powadzi w Wołynie, znanym ze swoich uczonych talmudystów i zamieszkałego wyłącznie przez ludność talmudystyczną, widzieć cadyka i jeszcze słyszeć jego nauki, przecież byłoby co najmniej toż samo, jak gdyby p. Moleczanow twierdził, że w Beryczewie i w Szkowie, w żydowskiej synagodze wykładał mu religiję żydowską kapłan chrześcijański! Podobnego nonsensu nie przypuszczamy nawet w p. Moleczanowie i najpewniej, że listy jego nie są niczem, jak apokryfy, przysłanemi przez jakiegoś psotnika, aby jeszcze bardziej zdyskredytować w opinii publiczności i „Nowoje Wremia“ i p. Moleczanowa.

FRANCYA.

* Projekt do nowej ustawy rekrutacyjnej. Izba deputowanych, odrzucając posiedzenie swe do dnia 20 maja, odrzuciła także dalszy ciąg obrad nad projektem ustawy rekrutacyjnej. Pomimo nader burzliwych rozpraw na dwóch posiedzeniach, przedmiotu tego nie wyczerpano, co dowodzi, że wszystkie stronnictwa poczytują projekt za kwestyę zasadniczą. W obozie przeciwników jego znajdują się wszyscy ludzie umiarkowani i doświadczeni, nie dający się powodzić mrzonkami o bezwzględnej równości. Komisya wojskowa Izby uległa frazesom Pawła Berta, który w zrównaniu uczonych i nieuczonych chciał widzieć urzeczywistnienie ideału republiki demokratycznej. Frazes ten na pozór może mieć pewne znamiona ludzkiej prawdy, ale tylko na pozór, bo już i sami wojskowi z zawodu i po zrobionem doświadczeniu uznali, że ludzie inteligentni daleko prędzej uczą się sztuki władania bronią, niż ludzie o niższym poziomie umysłowym, a pod względem zastosowania się do karności, to ambicyja inteligencji nie pozwala wykraczać przeciw obowiązującemu przepisom. Oburzanie więc we Francji przeciw projektowi komisji wojskowej jest niemałe, a wymaga je okoliczność, że poświęcono znowu zasadę zdrowa dla doktrynerstwa żywcem radykalnych. Wielu deputowanych przyznaje się niemal otwarcie, że popierając myśl komisji o zniesieniu jednorocznej służby ochotniczej, mieli na oku zaskarbiecie sobie łaski wyborców radykalnych. Dodają nadto, że z góry byli przekonani o tem, iż projekt komisji nie uzna tak łatwo Izba, że go nawet z pewnością odrzuci. Jeżeli natomiast rząd solidaryzował się z projektem komisji, bo generał Campenon dał aprobatę jako minister wojny, to przecież, tak rozumiając, lepiej, że stronnictwa radykalne uderzą w Izbie na deputowanych, niż na gabinet.

Prawdę tych słów stwierdziły fakty w ciągu obrad nad ustawą w Izbie. Deputowany Margaine, który mówił w duchu republikańskim, ale nie schlebiał aspiracjom skrajnym i krytykował projekt zadowalający radykałów, był narażony na wycieczki tylko tej frakcji. Przeciwnik nowej ustawy rekrutacyjnej deputowany Margaine mówił tak mniej więcej:

„Z żołnierzami, którzy przez krótki czas pozostają

w służbie, niepodobna wyruszać na plac boju i mieć z nich odpowiednie korzyści w koloniach. Nie istnieje także żadna przyczyna, żeby od młodych ludzi żądać bezwzględnie równie długiego ćwiczenia. W położeniu, w jakim się znajduje Europa, jest nieroztropnością przedsiębrać zmiany w reorganizacji armii, możnaby czynić ulepszenia częściowe, ale nie zmiany radykalne, któreby się równały zbrodni.“ Prezes Brisson upominał mówcę, że nie wolno mu używać takich wyrazów przeciw projektodawcom. Margaine cofnął ten wyraz, ale dodał, że najgorętszym jego życzeniem jest, ażeby to, co przewiduje, okazało się fałszem. Projekt ten zresztą nie dąży do upragnionej równowagi, ponieważ minister wojny nie znajdzie dostatecznych funduszy, ażeby mógł wszystkich młodych ludzi wcielić do armii i dla tego będzie zniewolony wbrew ustawie pod rozmaitemi pozorami lub wedle własnego uznania uwolnić mnóstwo ludzi od obowiązku służby wojskowej. Porównując rozmaite armie europejskie, wskazywał na Niemcy, które się zadowalają armią, złożoną ze wszystkich obywateli, i instytucją jednoroczną służby, i tak samo na Włochy, które nie mają potrzeby pełnić obowiązków w koloniach. Francya, według mówcy, musi posiadać armię zupełnie zdolną do boju i armię rezerwową, dla której wystarczy czas krótszych ćwiczeń, gdyż Francya ma do czynienia z koloniami. Dla tego jest za utrzymaniem pięcioletniego obowiązku i jednorocznej służby. Mówca przytaczał przykłady, że pomimo zaniedbania ćwiczeń wojskowych, gdy w roku 1870 powołano wszystkich do broni, Francya nie posiadała lepszej armii, jak ta, która była w Metz, obudziła bowiem nawet podziwienie nieprzyjaciela.

Generał Campenon robił uwagę, że nikt nie ma prawa porównywać armii Metz i Sedanu z dzisiejszą armią. Na to odrzekł Margaine: „Nie miałem bynajmniej zamiaru ubliżyć naszym dzisiejszym armii. Ale po roku 1870 skonstatowano, że w dzisiejszych wojnach liczba decyduje i dla tego wezwano wszystkich młodych ludzi do służby; armia powinna się składać z trzech rozmaitych kategorii: z żywiołu bojowego, który znajduje się nieustannie w służbie czynnej; z żywiołu, który się ćwiczy w czasie pokoju i wzmacnia w razie wojny żywioł bojowy i z milicyi narodowej.“ W końcu zwracał uwagę, że nowa ustawa przyczyni się tylko do wydłużenia żywiołu pracy na prowincyi i wywoła większe jeszcze przesilenie ekonomiczne.

Paryż, 11 kwietnia. Pismo anarchistów. „Journal officiel“ ogłasza dziś chwalebną radę ministeryjną, zakazującą kolportowania pisma „Explosion“, wychodzącego w Genewie.

— Bezrobocie. W okręgu kopalnianym w Anzinie dotąd nie zaszły żadne wypadki, jednakowoż wzburzenie umysłów nie ustało. Odbłyło się tam w kilku miejscowościach 17 zebrań, na których agitatorzy robotników mowami podburzali. — „Temps“ podaje ciekawe zestawienie skutków bezrobocia w Anzinie: Od 21 lutego — to jest od czasu, w którym się bezrobocie zaczęło — byli robotnicy odebrali zapłaty 1 milion 600 tysięcy fr., a że robotnikom, którzy robót nie zaprzestali wypłacono 398 tysięcy fr., stracili więc strejkujący robotnicy około 1 milion 200 tysięcy wyłącznie wtedy, które za darmo im wydzielano. Robotnicy strejkowali w kasach oszczędności, lecz do tego jeszcze potrzebowali długi, wynoszące w przecieciu na każdą prawie rodzinę robotniczą, od 150 do 200 fr. Towarzystwo akcyjne straciło w czasie tych 43 dni bezrobocia 217 tysięcy bezek węgla, których mniej sprzedało, po 12 franków beczka, a więc 2 miliony 604 tysiące fr. Zysk ten odniosła natomiast produkcja zagraniczą.

— Dumas, chemik, członek akademii, umarł dziś w Cannes.

— Socjalno-rewolucyjni robotnicy rozpoczęli 8 kwietnia 5 kongres roczny, który się ma skończyć publicznym zebraniem w poniedziałek wielkonoctny. Dla charakterystyki zebrania wystarczy powiedzieć, że kiedy jednemu z mówców wyrwało się słowo „dzięki Bogu“ zakrzyczano go i zwiniano go z największym oburzeniem.

WŁOCHY.

* Do Jerozolimy wysłał Ojca świętego korespondent „Figara“ Ignotus, który twierdzi, że w tej sprawie miał rozmowę z J. E. ks. kardynałem Czakim. Ignotus donosi, że według zapewnień ks. Czakiego proponował Ojcu św. Jerozolimę nie kto inny — tylko książę Bismarck. Ponieważ w Jerozolimie i Ziemi św. Niemcy wielkie obszary ziemi zakupili, Rosya wiele posiada własności a Turcja jest zwierzchniczym panem Ziemi św., — przeto Ojciec św. dostałby się w dobre towarzystwo! Ignotus pisze, iż za Papieżem poszłoby tylko 11 Kardynałów włoskich do Ziemi świętej. Do Austrii Ojciec św. nie może iść, bo Go ani cesarz nie prosi, ani by się też to podobalo księciu Bismarckowi. Gładstone nie ofiaruje mu Malty, jak Beaconsfield — a w Hiszpanii lub Francji jeszczeby gorzej było, niż w Rzymie. Ignotus radzi, aby Leon XIII został w Rzymie!

BELGIA.

* Bruksela, 8 kwietnia. Przysięga religijna. — Ankieta szkolna. — Armand Pelzer. Izba deputowanych postanowiła dziś wbrew głosom prawicy wziąć pod rozwagę wniosek posła Roberta dotyczący zniesienia przysięgi religijnej. Potem kontynuowano rozprawę o ankiecie szkolnej. Poseł lewicy Guillery zaproponował porządek dzienny, w którym postępowanie komisji w zupełności pochwała i oświadcza, że lewica oddała zasługi krajowi. W przeciwieństwie do tego wniosek posła Malou w imieniu prawicy na porządek dzienny oświadczenie, wypowiadające ubolewanie Izby nad postępowaniem komisji i nad kosztami, nałożonemi na kraj. Nad wnioskami temi Izba ma głosować. Jednocześnie zdał poseł Le Hardy de Beaulien drugie sprawozdanie komisji, odnoszące się do zachowania się duchowieństwa i władz wobec ustawy szkolnej. Sprawozdanie to, jak się spodziewać należy, jest dla duchowieństwa niekorzystne, to też poseł Malou nazwał je pamfletem.

Pierwsza Izba sądu apelacyjnego w Leodjum odrzuciła dziś wniosek krewnych skazanego na śmierć przez króla ułaskawionego na dożywotnie więzienie Armanda Pelzera. Chodziło w nim o to, aby Pelzerowi powierzono opiekę nad synem.

SZWAJCARYA.

* Przyszłość szkół katolickich w Bazylei jest smutna. Rząd odrzucił w sposób opry-

skiły prośbę gminy katolickiej, która żądała, aby rząd cofnął uchwałę, równającą się całkowitemu zniesieniu szkoły. Cała nadzieja polega na radzie związkowej, że ta powstrzyma uchwałę wielkiej rady bazylejskiej. Zaskoby gminy samę wyczerpane są przez rozpoczynającą się budowę kościoła, a chociaż wiele obiecywano pomocy ząkładną, to wiadoma rzecz, że czyni nie zawsze towarzyszą słowom. Istnieje wielka obawa, że szkoła ta zostanie zniesiona, zwłaszcza, że nauka religii z powodu wielkiego oddalenia szkoły od Kościoła, tak utrudniona, że wielu rodziców nie będzie mogło dzieci posyłać, a przynajmniej bardzo nieregularnie. Rzeczą ta decyduje się w przeciągu tygodnia.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 11 kwietnia. Dziś zamknięto międzynarodowy kongres ornitologiczny. Arcyksiążę Rudolf złożył podziękę wszystkim ornitologom przybyłym z bliska i z daleka i wyraził przymtem nadzieję, że odniesione korzyści dadzą w przyszłości podstawę i zachętę do nowych kongresów ornitologicznych.

Kościół katolicki w Ziemi św.

Minęły czasy wojen krzyżowych, nie ma już wojsk sprzymierzonych oblegających Jerozolimę, natomiast pokojowe, duchowe wojska w coraz większej ilości oblegają miasto święte. Do tych zaliczamy europejskie kościoły, szpitale, szkoły, domy sierot i kolonie. Wszystkie narody europejskie mają tam swoich przedstawicieli, a miasto, będące obecnie jeszcze pod władzą półksiężyca, otoczone jest tym pokojowym wałem, coraz więcej ściśniętym jego potęgą.

W duchowcy tej walce naokoło Jerozolimy katolicy nie bardzo co do liczby korzystają z zajmują pozycję. Miasto samo w sobie liczy 30,000 mieszkańców. Najwięcej w nim żydów, których prześladowania doznane w Rosyi i Rumunii skłoniły do tłumnego powrotu do kraju przodków. Liczba ich wynosi 15 tysięcy. Mahometan jest 7 tysięcy. Resztę stanowią chrześcijanie, pomiędzy nimi zaś najliczniejsi schizmatycy. Rzymsko-katolików jest tylko 1800, po większej części ubogich, nie tak liczni są angielscy i niemieccy protestanci, bo jest ich tylko 500, ale za to bogaci i wielkie wpływy wywierający. Stósunek katolików do mieszkańców chrześcijan w całej Palestynie jest jeszcze niekorzystniejszy, jest ich bowiem tylko 12 do 13,000 na 500 tysięcy mieszkańców. Rząd turecki nie przesładuje Kościoła. Niebezpieczniejszym za to nieprzyjacielem dla katolików w Palestynie jest wpływ rosyjski. Rosya posyła rok rocznie wielu pielgrzymów do Jerozolimy. Obecny Patriarcha jerozolimski jest pod wpływem Rosyi. Rosyjanie podstępem i przemocą starają się o zajęcie miejsc świętych w posiadanie, także już i przez to, że zakupują z wielką skwapliwością wszelkie posiadłości w otoczeniu miejsc świętych leżące. Gdyby Rosya kiedykolwiek stała się miała panującą w Ziemi św., wtedy religia rzymsko-katolicka na dotkliwie narazona byłaby straty.

Pod względem działań misyjnych od czasu przywrócenia patriarchatu (r. 1847), zaznaczyć możemy ciągły postęp. Ponieważ, jak wyżej zauważyliśmy, rząd turecki Kościoła nie przesładuje, przeto powstało wiele firmuszów, oraz pielęgnowanie chorych. W misjach dzielą się księża włoscy, francuzcy i niemieccy, także i niemieccy. Katolicy, dla tego że ubodzy, nie mają wielkiego wpływu i nietylko nie zdolają podtrzymać misyi, lecz jeszcze zniewoleni są przyjmować wsparcia i składki płynące z Zachodu.

Propaganda ewangelicka jest w Palestynie bardzo ruchliwa i można. Tak jak schizma grozi zajęciem miejsc świętych, tak z drugiej strony protestantyzm stara się przez szkoły, domy sierot i tym podobne zakłady opanować młodzież i lud. Ewangelicy niemieccy dają do sprzetantyzmowania Palestynę. W tym celu zakładali naokoło bram jerozolimskich między innymi zakład wychowawczy „Talitha kumi“, mający około 100 wychowanków oddanych pod opiekę Dyakonisek, dalej protestanci dom sierocy Schnellera, szpital Dyakonisek dla szkół niemieckoprotestantkich (na szpital ten dostarczają środków cesarsko-niemiecki rząd), piękne kolonie protestanckie „Tempelchristen“ z Wyrtembergii, osiadłe w okolicy Jerozolimy, w Jafie i u stóp góry Karmel w liczbie 700 itp. Niemcy protestanci są najliczniejsi w Ziemi św. Pojęcie Niemiec a protestant jest w Palestynie identyczne. Pomiedzy wielu Niemcami, poświęcającymi się wychowaniu i nauce młodzieży, znajduje się tylko jedna jedyna katolicka, nauczycielka z Westfalii, opiekująca się od 18 lat szkołą, do której uczęszcza 80 dzieci.

Od stopni tronu.

II.

W chwili, gdy królowa Wiktoria pochyla się w macierzyńskiej żałobie nad świeżą mogiłą najmłodszego z synów, ks. Albany, tego, którego w potocznej mowie i poufnych zapiskach z powodu delikatności zawsze zdrowia zwykła nazywać „my poor Leopold“, w chwili, gdy cesarzowa Eugenia spłaca dług wdzięczności, kładąc rękę serca na głowie młodego cesarzewicza, była jej pocieszycielką, godzi się przypomnieć inny cios, inną jeszcze bolesną dotę królewskiego życia. Nie pierwsze to dziecię monarchini Anglii w ziemnej grobie mogiła. Wychowała ich dziewięcioro, otoczyła je najpiękniejszą dla matki koroną, aby w późniejszym wieku je tracić. Dziś śmierć ks. Albany, przed kilku laty zgon ks. Alicyi heskiej najstarszym gromem przeszywał serce matki. Któż nie spólbolał wówczas z jej smutkiem, kto się nie rozrzewał nad zgonem tej dostojnej pani, która ocaliwszy swemi staraniami męża i dziatwę, śmiertelną dotkniętą zarazą, sama w końcu padła, jak żołnierz na wyłomie, spełniwszy swe macierzyńskie zadanie i podniósłszy je do wysokości ofiary. Odżywienie tej smętną a szlachetną postacią ze wszelkim miar aktualnością traci. Tu nowa żałoba okrywa dom angielski, tam w Darmstacie gotują się śluby ks. Aleksandra Battenberga z najstarszą córką ks. Alicyi, Wiktoryą. A tymczasem miłość poddanych w spółce z troskliwością matki wysnuwa biografią w. księżnej heskiej z jej prywatnych listów. Urota ztąd księga pełna powabu, odzwierciedlająca życie pracowite, ustronne młodej matki, otoczonej siedmiorgiem dzieckiem, oddanej ich wychowaniu, oraz przodkowni wszelkim zacyum usiłowaniom w maleńkim swym państwie. Niestety! mogile jej przyrodzone cnoty nie znalazły pociech i dźwięni, jakich udziela wiara. Duszy na wskroś religijnej nie mogły nasycić chłodem formy anglikańskiego kościoła, do angburskiego wyznania nie miała żadnego pociągu,

zruć się więc samopas w kraj filozoficznych dociekań, a spotkawszy na swęj drodze takiego, jak Dawid Strauss, przewodnika, doszła stopniowo do zupełnego zwątpienia i niewiary. Choć się nie godziła z ostatecznymi wnioskami autora Der alte und der neue Glaube, pod jego wpływem nawet o istnieniu Boga wątpiwała. Ale niebo ulitowało się nad cieniem, nagromadzonemi w tej szlachetnej duszy, i wiodąc ją per cruce ad lucem, krzyżem źródła światła otworzyło. Ukochane jej dziecię, czteroletni synek, Frittie, w jej oczach wypadł oknem i śmierć znalazł okrutną na kamiennych płytach zamkowego tarasu. Odtąd nęga w w. ks. Alicyi nastąpiła przemiana: rozwały się w proch jej filozoficzne mrzonki, zniknęły dumne przeczenia. Nie zasłyszano już z ust jej zimnych teorii, natomiast dzieła religijne w przeróżnych językach stały się ulubionym jej pokarmem, a śpiew pobożnych pieśni z dziaćkami najmiłszą rozrywką i ośłodą w ciężkim smutku.

Zgłębiając tajniki duszy, tak żądnej dobrego, tak pełnej dobrej woli, tak chciwej prawdy, nasuwa się domysł i wniosek, że ostatecznie byłaby ona do niezawodnie do rzymskiej zawierła przystąpiła, gdyby jej czasu i życia starczyło. Takie umysły i takie serca, szczerze szukające światła, nie zatrzymują się w pół drogi...

Polityki darmo tu szukać, natomiast widnieje stósunek codzienny z matką, równie prosty i serdeczny na stopniach tronu, jak w naszych powszednich stósunkach. Z razą tęsknota nie uleczona za domem, krajem i rodziną, stopniowo później ukojenie, gdy własne dzieci nowy stanowią węzeł z przybraną ojczyzną. Przecież zwykłe usiłowania, aby stworzyć dom na obraz i podobieństwo rodzicielskie. Księżna przypomnieniami Balmorala i Osborne ubiera własną siedzibę, idzie za wskazówkami niedys ojców odebranymi, a marzy tylko o wytworzeniu dla własnych dzieci tak szczęśliwej i świetlanej przystani rodzinnej, z jakiej sama wyszła. Królowa angielska, jak dawała babunia, to o sukienkach dla wnuczek pamięta, to nawet śle przysmaczki, zwierzynę szkocką itp. dla skromnego stołu córki, z razą bardzo naturalnie zacieśnionej. Konieczność oszczędności na każdej tu niemal pobrzmiewa karcie, kosztą budowy szerszego mieszkania pochłaniają szczerpie dochody księżkiej pary, zwłaszcza w początkach ich wspólnego życia.

Dość jednostajna korespondencyja osobnego nabiera znaczenia i interesu w czasie dwóch wojen, które spotęgowały miłosierzną działalność ks. Alicyi. I w roku 1866 i w roku 1870 starania około rannych wypęniały dni troski i niepokoju o małżonka powołanego w szeregi. Sprzeczne uczucia niemieckiej księżnej wobec własnych krzywd a wymarzonej jednoci Niemiec, jaskrawo występują w tych listach. Prusacy po swojemu gospodarują, ogłaszają Hesya z dawnych jej posiadłości i przywilejów, a jednak, rzekłbyś pewna fatalność historyczna zniwala najbardziej pokrzywdzonych ku schyleniu głowy i poddaniu się konieczności. Księżna głównie w roku 1866 boleje nad charakterem bratnich zapasów. Później, gdy sama złożona chorobą, po urodzeniu trzeciej córki, żegna męża spieszącego pod Aschaffenburg, rozpaczliwie listy kreśli; „Znikąd promyka rozjaśniające cienie, dziś znów spodziewano się waleń bitwy, Ludwik w nowym znajduje się niebezpieczeństwie, a tak jesteśmy odcięci armią pruską od naszych wojsk, że w razie ciężkiej rany nie mogłabym do niego spieszyc. Grzmot dział dochodzi już uszu, niebawem armia najednicza zajmuje Darmstat, księżna narzeka na coraz trudniejszą sytuację, która ją dotyka, gdyż, przywołując w zdrowiu ogłada, a urodzone w czasie wojny dziecię chrześniaczem mianem Ireny.

Wojna francuska na nowe ją naraża udręczenia, ale czynność jej znajduje odpowiednie pole działania. Obiega szpitale, przewodniczy zebraniom miłosierdnym, przysposabia zasoby dla ambulansów potrzebne, wyprawia na plac boju materace, szarpie, bandaże. Widok tyłu cierpień do żywego ją porusza, prosi Boga, aby jej nie dał już nowej doży wojny. Zwalcza przyrodzone wstręty, słabość płci swej i stan, aby pochylać się nad łożem rannych, umierających, amputowanych. Ciszy się niewiornie, gdy za jej staraniem jeden z rannych wbrew nadziei do życia powraca, na wzór matki trzyma nieraz w ręku skostniałą dłoń umierającego, aby im dodawać odwagi i słodką nieśś pociechę. Sama zaś znajduje ją w spełnieniu obowiązku, a na odpocznym ma przy sobie młodszą dziatwę swoją: „W takich chwilach główną pociechą bywają zawsze dzieci.“ Ale i słudzy oddani serdecznem otaczają ją kołem. Jaką być musiała panią, dowodzącą częste wzianki o czeladce, słowa uznania dla każdego żalu, gdy który z sług umiera. Koło Bożego Narodzenia układanie drzewka i gwiazdki przybiera znaczenie państwowego zajęcia. Dla każdego z sług, z dzieckiem, dobra księżna gotuje niespodziankę, kilkadziesiąt osób obdarza, a cieszy się mianowicie wspólną gwiazdką całego domu, „niby jedną z czeladką rodziny, co tak bardzo ważną jest rzeczą.“

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 12 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radcę rejencyjnego i budowniczego Adalberta Natha tajnym radcą budowniczym i radcą referującym w ministerstwie robót publicznych.

* **Zwiedzanie grobów Zbawiciela.** Jak corocznie, tak i wczoraj pobożni mieszkańcy naszego miasta liczenie zwiedzały groby Zbawiciela, urządzone we wszystkich kościołach z odpowiednią okazalnością i staraniem. Pod wieczór mianowicie ciągnęły długie szeregi wiernych, aby oddać hold ipokon Zbawcy świata i choćby w krótkiej chwili rozmyślenia z Matką bolesną i Uczniem miłości stanąć pod krzyżem, w okół którego częstokroć uczniów i zwolenników tak mało, a żołnierstwa rzymskiego i członków Sanhedrynu, gotowych do szysterstwa i urągawiska — tak wielu!

W katedrze, gdzie Grób Pański od lat kilku urządzany bywa nie w kaplicy królewskiej, lecz w kaplicy Najświętszego Sakramentu — napływ pobożnych był wielki.

Starym obyczajem strzegą bramy tej kaplicy zbrojni rycerze w przyłbicach i z dzidami w ręku, opatrzonym „zbrojną rękawicą“, wewnątrz w łagodnym pocieciu poważna panuje cisza, przerywana cichym szelestem posuwających się na kolanach wiernych, — szepceniem modlitwy i pobożnem westchnieniem.

Dziś już rozgłośnie zagrzmiąły dzwony i wesole „Alleluja“ rozległo się po kościołach.

* **W sprawie miejscowych kas dla chorych** wzywa tutejszy magistrat pracodawców, a nadto czela-

Z powodu całkowitego przebudowania moich lokali handlowych
zniżyłem znacznie ceny i postanowiłem

ZUPEŁNIE WYPRZEDAĆ

wszelkie zapasy mojego składu jako to:

czarne i kolorowe materye jedwabne i półjedwabne, aksamity, materye do obsad, białe materye jedwabne, wełniane i półwełniane materye na suknie, materye dające się prać, materye balowe, towary płóciennne, franki, materye do pokrycia mebli, dywany, gotowe kostiumy damskie, okrycia, paletoty, płaszcze od deszczu, spódnice, chustki i t. d.

W wyprzedaży tej znajdują się również wszelkie nowości na sezon wiosenny, jakie dotychczas w wielkim wyborze nadeszły.

6. Nowa ulica 6. S. H. KORACH. 6. Nowa ulica 6.

Dla wygody moich Szanownych odbiorców znajdujących się na W. ks. Poznańskie, Prusy i Śląsk czapki mego fabrykatu w niższej wymienionych miejscowościach i to po cenie fabrycznej. Podaje to do wiadomości polecam sobie i niżej wymienione składy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną i skóram usługę.

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w Barcinie u p. B. Stankowskiego,
w Biskupcu Z/Pr. (Bischhofswerder)
u p. M. Friedlaendera,
w Borku u p. S. Springera,
w Brodnicy Z/Pr. (Strasburg) u p.
J. Gońca,
w Brusach Z/Pr. u p. A. Kantzonki,
w Buku u p. M. Siuchnińskiego,
w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun.,
w Bytomiu G/Sl. u p. J. Rohnera,
w Chełmnie Z/Pr. u p. M. Jago-
dzińskiego,
w Chełmży Z/Pr. u p. J. Zaremby,
w Chojnicach Z/Pr. (Konitz W/Pr.)
u p. S. Bernsteina Nast. u p.
A. Aronheima,
w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej,
w Czempińu u p. S. Sliwińskiego,
w Czersku u p. D. Liedmanna,
w Gdańsku u p. J. Glinieckiego,
w Gnieźnie Z/Pr. (Mewe W/Pr.) u p.
R. Lemkiego,
w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata,
w Golubiu u p. J. Faustmanna,
w Gołanowie u p. A. Medlikowskiego,
w Gnieńkowie u p. S. Cykowskiego,
w Gostyniu u p. K. Janowskiego,
w Grabowie u p. J. Skuteckiego,
w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza,
w Inowrocławiu u p. C. Wallers-
brunna,
w Janówcu u p. M. Baera,
w Jaraczu u p. W. Klonowskiego,
w Jarocinie u p. T. Borowińskiego,
w Jutrosinie u p. M. Marcuse,
w Kartuzach Z/Pr. (Carthaus W/Pr.)
u p. M. Czarnińskiego,
w Keyni u p. A. Schmeck,

w Kobylinie u p. W. Dembińskiego,
w Koronowie (Crone a/B) u p. A.
Borzy u p. J. Philippa,
w Kościanie u p. M. Peisera,
w Kostrzynie u p. T. Miklaszewskiego,
w Kórniku u p. S. Wiśniewskiego,
w Kozminie u p. M. H. Molla,
w Kempnie u p. R. Noaka,
w Kłecku u p. J. Lemmel,
w Krobi u p. K. Górskiego,
w Krotoszynie u p. M. Schmucklera,
w Krzywińu u p. L. Szulcowskiego,
w Lidzbarku Z/Pr. (Lautenburg W/Pr.)
u p. W. Baranowskiego,
w Lubawie Z/Pr. (Loebau W/Pr.) u
p. M. Baranowskiego,
w Łabiszynie u p. A. E. Buxako-
wskiego,
w Łobżenicy u p. F. Jaskowskiego,
w Miejskiej Górze u p. W. Macie-
jewskiego,
w Miłosławiu u p. W. Jezioro-
wskiego,
w Mogilnie u p. F. Starka i u p.
W. Chudzińskiego,
w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego,
w Nakle u p. B. Schlochauera,
w Nowemście u p. D. (Neumark
W/Pr.) u p. J. Aschera,
w Obornikach u p. T. Stefańskiego,
w Ostrowie u p. A. Leja, i u p. M.
Pincusa,
w Ostrowszowie u p. W. Marwega,
w Polpinie u p. Kasperskiego,
w Pleszewie u p. J. Karczewskiej,
i u p. J. Bannassa,
w Poniecu u p. J. Goldmanna,
w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendlera

w Radzynie Z/Pr. (Rehden W/Pr.) u
p. C. Górskiego,
w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego,
w Rogoźnie u p. L. Ulicznego,
w Sarnowie u p. C. Neumanna,
w Sempolnie Z/Pr. (Zempelburg W.
Pr.) u p. A. Mendelsohna,
w Smiglu u p. Lissowskiego,
w Skurczu Z/Pr. u p. J. Gappy,
w Sromie u p. R. Abrahamy,
w Środzie u p. J. Woźnego,
w Strzelnie u p. X. Majorowicza,
w Świeciu Z/Pr. (Schwatz W/Pr.) u
p. H. Hirschberga,
w Szamotułach u p. H. Skrzypczyńskiego,
w Sztumie Z/Pr. u p. J. S. Behrendta,
w Szulinie u p. J. Herza,
w Stęszewie u p. S. Bielskiego,
w Tucholi Z/Pr. u p. S. Kargauera,
w Trzemeszynie u p. J. Koszyńskiego,
w Wąbrzeźnie Z/Pr. (Briesen W/Pr.)
u p. J. Loewemberga,
w Wągrowcu u p. M. Włodzowskiego,
w Wicińcu (Flehm) u p. J. Anselm,
w W. Sliwiczach Z/Pr. u p. P. Za-
górskiego,
w Wolsztynie u p. C. Loewenthala,
w Wrocławiu Albrechtstr. 1. u p.
E. Bischoffa Wwy.,
w Wronkach u p. J. Krzyżankiewicza,
w Wrześni u p. L. Karczewskiej,
w Wyrzysku u p. G. Dausa,
w Wschowie u p. R. Jungnick
w Zbąszczyńu u p. P. Spychara,
w Złotowie (Flatow W/Pr.) u p. M.
Wecka,
w Żerkowie u p. S. Borowińskiego,
w Żninie u p. K. Starka.

CZAPKI

z mój fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną
marką fabryczną i moją firmą. Nieopatrzone marką tą, a mia-
nowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat po-
lecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podróbione.
Każdej czapki gatunek, których cztery wyrabiam, ozna-
czony jest numerem 1. 2. 3. 4., numer 1 jest najlepszym
gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i śląskie

PŁOTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 15 marek sztuka

Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walis, płotna na pościele itd.
tylko w najlepszych gatunkach po cenach najniższych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyncze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZONIEM

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.

Franki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyncze aż do najpiękniejszych

A. z Pawlowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

(441)

F. Deutschländer

w Wronkach, W. Ks. Pozn.

Fabryka

machin rolniczych

poleca specjalnie:

dwa, trzy i czterolem-
szowe plugi do orania

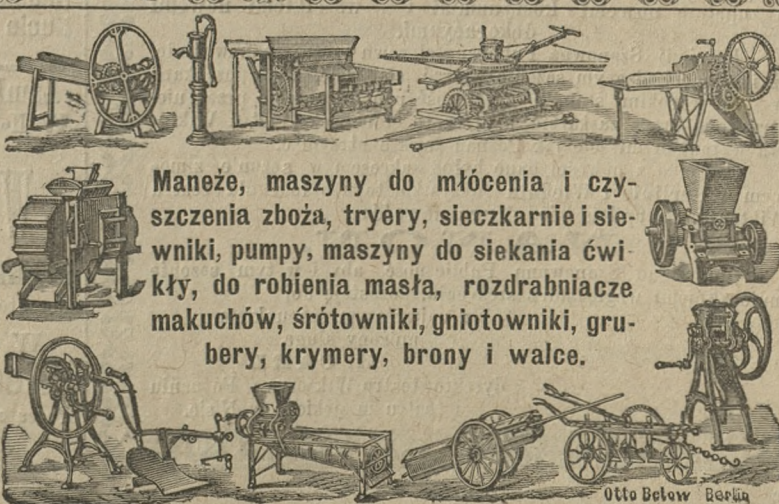
ugorów, pokrawiania sie-
wu i skrobacze, dając je

na próbę celem zdania

sądu o znakomitości ich

użyteczności. Jak naj-
lepsze siewniki.

Prospekta bezpłatnie.



Maneże, maszyny do młócenia i czy-
szczenia zboża, tryery, sieczkarnie i sie-
wniki, pumpy, maszyny do siekania ści-
gły, do robienia masła, rozdrabniacze
makuchów, śrótowniki, gniotowniki, gru-
bary, krymery, brony i walce.

Otto Behw Berlin

Maszyny do krajania gliny,

prasy do wyciskania rur sączkowych
i maszyny do robienia cegły

dostarczając pr. y działaniu 2 koni 5-700 cegieł na godzinę.

Maszyny do krajania kory, młynki do mielenia kory garbarskiej

własnej ulepszonej konstrukcji poleca w najlepszym wykonaniu

O. Roedera fabryka maszyn
w Krotoszynie.

Proszek przeciw molom!

Przez wiele lat używałem przezroczystego wy-
nalezionego proszku przeciw molom jako najpewniejszego środka. — Pro-
szek ten chroni przed molami wszelkie materye wełniane, su-
kiennne, futra i t. p., czyni więc zbytecznym oddawanie rzeczy
tych kuśnierzem na przechowanie. (771)

Cena pudełka 2 marki wraz z przepisem.
Proszku tego niesfałszowanego, tylko u mnie nabyć można.

F. Zbiranski,
mistrz kuśnierski w Poznaniu,
przy Wilhelmowskiej ulicy nr. 25.

Do siewu!

Lucerne prowanecka prawdziwa bez wylubu,
konieczna czerwona, biała, szwedzka, chmielowa,
żółta, inkarnatka i przelot, trawy we wszy-
stkich pożądanych gatunkach, mieszaniki na łąki,
pastwiska, trawniki i t. d., seradele piękna i
świeża, sporek, gorczyce, rydz, rzepik latowy,
siemie lniane rygskie i pirawskie oryginalne,
taterkę, kukurudzę prawdziwą, wirgińską (koński
zab) ćwikły i marchwie pastewne w rozm. ga-
tunkach, owies i jęczmień oryginalny pro-
boszczowski, groch Victoria, wykę i łubin
biały, jako też nasiona leśne i ogrod-
wizny, wszystko w towarze czystym i świe-
żym, po cenach umiarkowanych poleca (728)

DOM ROLNICZY
OTMIANOWSKI & SZYFTER
Poznań, Jezuita ul. nr. 1.

P. S. Cennikami i ofertami służymy chę-
tnie na łaskawe żądanie.

S. SOBESKI

Poznań

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady

SKŁAD

herbaty, araków i delikatesów

poleca

Wódki zagraniczne

Prawdziwa wódka gdańska.

Stary koniak francuski.

Benedyktynek i Mirabelina

Aprikoty Chartreusa, Cu-
raçao.

Curaçao triple sekt, Hendey

Kremy francuskie.

Prawdziwe maraskino z Zary.

Kremy martynickie.

Araki i Romy.

Burgundka punczowa esen-
cya

Punczowa esencja z ana-
nasem

Wina węgierskie, czerwone

francuskie reńskie i szam-
pańskie.

Portwein, Madera i Szery.

Miód do picia bardzo dobry.

Superfosfaty,

Nawozy sztuczne pod bu-
raki cukrowe,

Saletre chilijską,

Kwas siarczany i sole po-
tasowe

poleca po najniższych cenach pod przystępnymi warunkami

DR. ROMAN MAY

fabryka nawozów chemicznych w Poznaniu.

Kantor: Wilhelmowska ul. nr. 20 vis-à-vis Grand Hotel de France

Skład

herbaty chińskiej

S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze

poleca

Souchong czarna Nr. IV po 2,50 marki za funt
" " Nr. III po 3,00 marki za funt
" " Nr. II po 4,00 marki za funt
" " Nr. I mocna po 4,50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanowa czarna po 5 marek za funt
mocna po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po
2,25 za funt. (561)

Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty dają rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 1/2 i 1/4 funt. z oznaczoną ceną:

Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie

F. Fest w Obornikach.

Dalsze zgłoszenia przyjmują.

Specjalność: aksamity, materye jedwa-
bne i kaszmiry czarne.

Wszelkie nowości

na sezon wiosenno-latowy
w materyach wełnianych.

Grenadyny czarne wełniane i jedwabne w deseniach najmo-
dniejszych.

Materye jedwabne czarne i kolorowe w gatunkach trwałych.

Aksamity czarne w różnych szerokościach i znanej dobroci.

Aksamity kolorowe do wystrój sukien w wszelkich modnych
odcieniach

Płótna, sztyrtyngi, bieliznę męską, krawaty, parasole

Derki podróżne itd. w wielkim wyborze

po cenach niskich lecz stałych polecają (691)

J. & T. Kamieński

Stary Rynek 76 bok opalacu hr. Działyńskich Stary Rynek 76.

Z dniem 1-go kwietnia r. b. otworzyłem przy ulicy **Wielkiej**
Ryckiej nr. 8. (752)

Magazyn mebli

wyłącznie wyszczególnionych własnego wyrobu w połą-
czeniu ze składem wszelkich tapicerskich dekoracji
pokojowych.

Garnitury orzechowe, hebanowe, naścielane i t. d. we wielkim i gu-
stowym wyborze, materye na franki i t. d. podług najnowszych deseni,
polecam po nader przystępnych cenach. (752)

Prace wszelkie w zakres tapicerstwa wchodzące jak dotąd, przy-
muję i ze znaną sumiennością wykonuję. Zaszczyceni dotychczas wielo-
stronnem zaufaniem, mam nadzieję utrwalę korzystnie o mnie przekonanie
pracując rzetelnie w powiększonym zakresie.

A. Andruszewski

tapicer i dekorator.

Stołowe garnitury porcelanowe i fajan-
sowe, garnitury do mycia w gustownym wy-
borze, szkła francuskie, czeskie i krajowe

po nader przystępnych cenach, **tace** najnowszych de-
seni, **lampy** stołowe i wiszące praktyczne i luksu-
sowe poleca (523)

B. SZULCZEWSKI

Skład porcelany i szkła

Stary Rynek 53/4.

Mazurki warszawskie

migdałowe wystrojone, po 2, 3, 4 i 6 mrk. za sztukę — ma-
zurki na opłatkach różnej wielkości poleca cukiernia (738)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Do siewu!

Lucernę provencką i piaskową, konieczny czerną, białą, żółtą, szwedzką, przelot i inkarnatkę, **kurudzie amerykańskie**, czyli koniaki, rajgras ang., włoski i francuski, tymotkę, trawę kupkową i miodową, kostrzewę owszową, sporek wielki i mały, gorczyce, **groch Victoria**, łubin żółty i niebieski, jarzę, mieszanki ogrodowe, łąkowe i pastwiskowe, **buraki pastewne i cukrowe, marchew** oraz wszelkie nasiona leśne i ogrodowe poleca po cenach jak najtańszych.

A. Bakowski

ul. Wrocławska nr. 15 (769)
Handel nasion.

Tapety i rolosy, Samowary rosyjskie, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfendę Christoffa

Antoni Rose
w Poznaniu w Bazarze.
Próby tapet franco.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, że osiedliłem się w **Poznaniu jako malarz pokojowy i dekoracyjny.**

Przyjmuję przeto wszystkie prace wchodzące w zakres mojego zawodu, poczynając od zwyczajnych pokojowych aż do najwybredniejszych artystycznych. Zajmując przez przeszło lat siedem stanowisko **malarza dekoracyjnego w teatrze polskim**, poleciłem się mogę do malowania nowych dekoracji jak i urządzania scen amatorskich. Dokładna znajomość mojego zawodu, jak i kiloletnia praca w większych miastach Niemiec, dają mi możliwość wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie łaskawie poprzeć swoimi względami i że przez powierzoną pracę potrafię sobie zjednać i zaskarbić we mnie położone względy i zaufanie.

Z szacunkiem
Roman Lisiecki
malarz pokojowy i dekoracyjny.
Poznań św. Marcin nr. 14. (690)

Wielki wybór firanek

szwajcarskich tiulowych haftowanych, okno od 12 mkr.
„ muslinowych z tiulową bordiurą okno od 7 mkr.
angielskich tiulowych **cecu** z obisytemi zabami, odpasowa-
nych okno od 15 mkr.
angielskich tiulowych białych okno od 6 mkr.
Guipur d'Art & Cluhy prawdziwych w najrozmaitszych cenach
poleca w znanych wyborowych gatunkach

W. Jerzykiewicz
skład płótna, bielizny, koronek, haftów i towarów białych
ulica Wilhelmowska nr. 5 obok poczty.

ŚWIECE OLTARZOWE

w każdej wielkości, tylko z czystego wosku poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobeckiego
Szeroka ul. 24. (342)

Bandaże bez sprężyn

różnego systemu na ruptury (Hoden i Leistenbrüche) poleca cierpiącej Publiczności (188)

T. Lisiecki, bandażysta.
Poznań, ul. Szeroka nr. 27.
Bandaże z sprężynami są zawsze na składzie.

J. K. NOWAKOWSKI
plac Piotra nr. 3

poleca swój handel win, towarów kolonialnych, łąkoci i cygar
łaskawym względem. (348)

Wina węgierskie,

za których czystość się ręczy, polecam poczynając od mkr. 1.50
za litr, a mkr. 1.25 za butelkę 5/8 litr. zawierającą. Wina czer-
wone pod gwarancją ich prawdziwości od mkr. 1.25 za butel-
kę, jako też reńskie, mozelskie i hiszpańskie, prawdziwe wino
szampańskie poczynając od mkr. 4, a niemieckie musujące
od mkr. 2.75 za butelkę. Skład mój towarów kolonialnych za-
opatrzony jest wyłącznie w najlepsze gatunki a ceny są nader
umiarkowane. Bogato assortowany skład mój cygar poczynając
od mkr. 30, za 1000 szt. jako też importy z roku 1881 i 1883
polecam jak najuprzejmiej.

KAPITAŁY

po 4 1/4 proc. (767)
NA DOBRĄ
nie niż jak w sumie 500,000 marek
NA WSIE
w mniejszej kwocie po 4 1/2 proc. stale na
lat 10 i dłuższą.
Kapitały z amortyzacją od 4 3/4 proc. są do na-
bycia przez
Adolfa Thiela
w Bydgoszczy.

Zakład fotograficzny Rivoli i Sp.

ulica Bismarka nr. 11
fotografuje najnowszym udoskonalonym sposobem w przeciągu
jednej sekundy. (181)

Instytut przemysłowy dla panien, Wilhelmowska ul. nr. 21.

W zakres nauki wchodzić będą wykłady: 1, krawiecczyzna
damska, 2, krój i szycie białej bielizny, 3, znaczenie monogra-
mów, haftów i innych robót, 4, strój wszelkiego rodzaju, 5,
robiecie kwiatów, 6, kolder. — Nauki udzielać będą osoby wy-
doskonalone teoretycznie i praktycznie za granicą. Uczennice
przyjmują się każdego czasu. Gwarantuje się za wyuczenie.

A. Przystanowska.
Magazyn A. Przystanowskiej poleca
kostiumy od 20 mkr. i gotową załobę. (442)

Wyborowy miód krakowski

w rozmaitych gatunkach (na butelkach i beczkach po-
leca po cenach nader przystępnych (545)

J. Affeltowicz
Chwaliszewo 67.
Jeneralny reprezentant miodosytni J. Wojci-
kiewicza w Krakowie.

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14 obok cukierni p. Wolkowitza
poleca świeżo palone czystego i wyborowego smaku

KAWY (MELANGE)

po 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80, i 2,00 za funt oraz **kawy**
surowe od 80 fen. do 1,70 za funt.

Herbaty chińskie

po 2,50, 3, 4 i 6 marek za funt. (405)
Prusze herbaciane od 2,00 do 2,50 za funt.
Araki, rumy, koniaki, wina francuskie czerwone
i węgierskie.

**Baranki i jajka wielkanocne, Cykata maczek i kwiatki do strojenia, Pistacya i wanilia, Mazurki warszawskie, Baby podolskie, Suche francuskie konfitury, Cukry paryżskie i własnego wyrobu, Owoce, groszek i szparagi konserwowane, Pomeranżce i cytryny w kistach i pojedynczo, Daktyle, figi, migdałki w łupinach i rodzeunki na ga-
łązkach poleca**

S. Sobeski
w Bazarze.

Dobra w Królestwie Polskiem

w powiecie Sieradzkim, blisko granicy pruskiej położone,
rozległości 53 włók, są pod korzystnymi warunkami do
nabycia. Bliższej wiadomości udzieli pan **rzecznik**
Motty w Grodzisku. (708)

Przeszło 3000 doniczek różnych roślin doniczkowych

jako i przeszło **800 drzewek owoco-
cowych** karłowatych i wysokopięnnych i o-
kolo **1000 roślin ananasowych** ma
na sprzedaż **ogród pałacowy w Ko-
bylepolu** pod Poznaniem. (762)

Kostiumy i okrycia

podług najnowszych modeli paryżskich, oraz
wielki wybór nowości na porę wiosenną i latową
w wyrobach jedwabnych i wełnianych
polecają po cenach umiarkowanych (674)

Ślawski & Bogusławski
w Bazarze.

Na porę wiosenną i latową
wszelkie nowości krajowe i zagraniczne
na ubiory i paletoty męskie
odebrałem i takowe po umiarkowanych cenach polecam. (455)
Zwracam także uwagę Szanownemu Duchowieństwu, iż wykonuję **zgrabne i odpo-
wiednie kroju rewerendy.**

W. KOZŁICKI
Poznań, Jezuicka ulica nr. 4.

Nowość! Nowość!

Wym PP. posiadaczom, budowniczym etc., pozwalam sobie zwró-
cić uwagę na mój **nowy, praktyczny, najtańszy i najpiękniej-
szy sposób krycia dachów metalem na latach** (w miejsce
wyszalowania) przez co się wiele materiału budulcowego zoszczędza, bo
łaty mogą być oddalone od siebie 1 metr.
Metal ten wraz z kryciem o wiele tańszy od papy, dachówek i in-
nych dotychczasowych sposobów krycia. (680)
Gwarancja 10-letnia.
Przyjmując i najdalsze zamówienia polecam się względem Szano-
wnych Rodaków.

J. Niejacki jun.
mistrz blacharski. — Grodzisk W. Ks. Pozn.

Zakład dla przedmiotów kościelnych

Aleksandra Kramera
w Fuldzie (Hesya)

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania ołtarzy, ambon,
konfesyjonałów, balustrad, kłęczników, statui, stacyi itp. z drzewa,
kamienia, jako też wszelkich sprzętów kościelnych tak podług własnego
jako innego planu.

Przy wypracowaniu planu na ołtarze itp. i przy wykonaniu tychże
z kamienia i drzewa stosuję się ściśle do wskazówek, zawartych w „Ar-
chiv für christliche Kun t.“
Oprócz tego polecam: **Stany religijne, stacye, szopki itp.** z te-
rakoty, masy kamiennej i gipsu, w najpiękniejszym wykonaniu farb olejną.
Bukiety na ołtarze, drzewka, rośliny liściaste, wieniec
na groby itp. z kruszców bardzo pięknie i gustownie wykonane, lu-
dząco naśladujące rośliny naturalne i bardzo trwałe.

Uprasza się o jak najszybsze przesyłanie zamówień, aby zlec-
nia na czas mogły być wykonane.
Cenniki bezpłatnie i franko. Sprzedający z drugiej ręki otrzymują
odpowiedni rabat. (160)

Wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu 1884 jako też
wodę
selterską i sodową
poleca apteka (546)

J. Szymańskiego
Poznań, Wrocławska ulica.

Poszukuje miejsca (748)

rzadzcy

samodzielnego do majątku wię-
kszego w Księstwie, Królestwie
lub Galicji, urzędnik, który już
15 lat jako główny rzadca jest
czynny, na żądanie może stawić
600 marek kaucyi. Zgłoszenia
przyjmuje pod literą **N. Z. Gnie-
zno poste restante.**

Teatr Wiktorya w Poznaniu.

Tymczasowe doniesienie!
P. T.
Pozwalam sobie niniejszem podać łaskawie do publicznej
wiadomości iż (768)

Teatr „Wiktorya“ w Poznaniu
w sobotę dnia 3 maja 1884 roku
ponownie otworzę z mojem
Towarzystwem opery wiedeńskiej.
Przedstawiony będzie najnowszy utwór **Jana Straussa**

NOC W WENECYI
(podług wiedeńskiego urzędzenia i opracowania)
z zupełnie nowymi kostiumami i z wszelkimi nowymi
dekoracyami.

Przyjmij Szanowna Publiczność równocześnie zapewnienie,
iż i w nadchodzącym sezonie starać się będę, aby pozyskana
w tak wysokim stopniu życzliwość ponownie sobie przez nie-
strudzoną pracę zaskarbić, a przez to stanowisko teatru Wikt-
orya w takim mieście jak Poznań zawsze utrzymać.
Co tylko z nowości dane byłoby sukcesem w sezonie zimo-
wym w Berlinie i Wiedniu wszystko to nabyłem dla teatru
Wiktorya. Zakupiłem więc drugą nowość:

NANON.
Upraszając Szanowną Publiczność, aby i w tym sezonie
mnie swoimi względami zaszczycała, pozostaję Jój
z najwyższym szacunkiem
uniżony sługa
H. CARL
dyrektor teatru Wiktorya w Poznaniu
i teatru miejskiego w Nisio.

PLAUWAGI

na 2 i 4 osoby elegancko wy-
kończone, mogące zastąpić zu-
pełnie karety, poleca po cenach
umiarkowanych (496)

Andruszewski
fabrykant pojazdów. Podgórna
ulica nr. 2.

Karawanowa HERBATE

znana wyborowego smaku, firmy Orlo-
wa z Moskwy, polecamy w cenie za
funt od 4 do 20 mkr. (524)
Koczorowski & Wlazłowski
Wrocławska ul. 15.

Dobry i niezbyt droga

STANCYA

dla pensjonarzy wskaże p. pro-
fesor **Wituski.** (759)

Majątek

do sprzedania
w Król. Pol. 3 mile od granicy Ślą-
skiej, 120 włók, w tem 60 wł. pod
pługiem, 45 wł. pod lasem, 10 wł.
łąk nad rzeką, 5 wł. pastwiska i sta-
wy. Oferty przyjmują Biuro Ogłoszeń
w Warszawie, Senatorska 18 pod
literą **R. S.** (756)

Młoda osoba

obeznana w gospodarstwie domowem,
znająca dokładnie krawiecczyznę i
białe szycie, w razie potrzeby mo-
gąca także dozorować małe dzieci,
zastępować panią domu, życzy sobie
przejść obowiązek od 1 lipca r. b.
Łaskawo zgłoszenia uprasza się na-
syłać pod lit. **S. W. postlagernd**
Pawtowo. (787)

Bardzo wprawnych

panien

do staników i spódnie po-
trzebuję zaraz magazyn w
hotelu du Nord I-piętro.

ADMINISTRATOR

z kaucyą, rządzą, ekonom, leśniczy,
gorzelany, rachmistrz i nauczyciel
domowy znajdują posady od św. Jana
w Królestwie, Galicji, i na Litwie.
Przy zgłoszeniu należy za 30 fen.
znaczków dołączyć „Concordia“
Wrocław Kl. Scheitnikstr. 37.

Uczeń

z niższych klas gimn. lub szkoły
średniej znaleźć może pod ko-
rzystnymi warunkami miejsce
w **drukarni.** Bliższa wia-
domość u ks. dr. Kanteckiego
przy placu Wilhelmowskim 18.

Dla córki

po ś. p. Miarce,
egzaminowanej bony frebl. i nau-
czycielki poszukuje miejsca —
Redakcyja „Katolika“ w Król.
Hucie (Königshütte O. S.)
(760)

Lamberta sala koncertowa.

Wielki koncert

smyczkowy
Początek o godz. 8. Wstęp 25 fen.

W środę d. 16 bm.

Wieczorek Straussa
Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.
A. Thomas.